Nr. 123. Lwów — Niedziela dnia 29 Maja. **Rok 1892.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:
We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie zł. —.75 ct., Kwartalnie „ 2.25, Półrocznie „ 4.50, Rocznie „ 9.—
Na Prowincyi z przesyłką pocztową: Miesięcznie zł. 1.10, Dwumies. „ 2.10, Kwartalnie „ 3.—, Rocznie „ 12.—
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Numer kosztuje 4 centy.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracyi „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45.
Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Dziś: B. 6 po Wiel. Maks. — Jutro: św. Feliksa P. | N. SS. Otec. H. 6 — Fteodota | Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca g. 4 m. 13, Zachód „ 7 „ 42 | Długość dnia 15 g. 29 m. Przybyło dnia 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 28 maja.

Papież jest wrogiem trójprzymierza! Jest cichym wspólnikiem Rosyi i Francyi! Zawarł z rządem paryskim tajną umowę, skierowaną przeciw Włochom, przeciw ich całości!

Oto jest najnowsze oszczerstwo, ogłoszone światu przez bezwyznaniowe dzienniki. Zagrano tę melodyę najpierw w Niemczech; wnet potem odezwała się ona i na Węgrzech, bo tam masoni przygotowują się do nowej walki z katolickim Kościołem, a więc muszą podburzać opinię publiczną przeciw Papieżowi; odezwała się ta melodya i w Austryi i wszędzie indziej, bo gdzież nie ma zaciekłych wrogów Apostolskiej Stolicy! Dowodem, że Papież jest sojusznikiem Francyi, służy ta okoliczność, iż nakazał katolikom francuskim pochylić głowy przed republiką, a oni to uczynili natychmiast, z niepojętą dla masonów uległością i tak karnie, jak doskonale wyćwiczone wojsko słucha głosu wodza. Ta właśnie karność ich przeraziła masonów, więc chcieliby wszędzie znowu rozpocząć wojnę ze światem katolickim, jako z potęgą groźną, o którą się rozbiją fale bezwyznaniowości i socyalizmu. W istocie, katolicy francuscy dali wspaniały przykład karności i zaparcia się, gdy na rozkaz Papieża schowali oręż, podniesiony już przeciw nienawistnej im republikańskiej formie rządu. Ale przecież nie uczynili tego, aby Papież narzucał politykę. W rzeczach, nienależących do religii, głos Papieża radzi, lecz nie rozkazuje, więc można o nim dyskutować. A jednak ci światli ludzie francuscy nie dyskutowali, jeno odrazu usłuchali Papieża. Dla czego? Oto dla tego, że on wiedział, z informacyi pewnych, iż wobec podnoszącej się rewolucyi anarchicznej, która zagraża całej cywilizacyi, trzeba koniecznie zaniechać sporów o formę rządu, zaniechać wszelkich waśni z przyczyn względnie mniejszych, trzeba wszystkim jednoczyć siły do walki z potęgą zniszczenia — i pierwej ją pokonać, a potem niech polają się spory o taką lub owaką formę rządu.

Taka jest polityka Papieża i innej zgoła nie ma. Ten uczynek bezwyznaniowcy nie mieli wstawić w złem świetle, zwłaszcza, gdy to przynosi im korzyść? Więc nie uznając szlachetnych pobudek Papieża, mówią, że on nawzajem otrzymał od francuskiego rządu solenne przyrzeczenie, iż Francya przywróci świeckie panowanie jego, a zatem, że Włochom grozi wielkie niebezpieczeństwo, a przez Włochy i trójprzymierzu i w ogóle powszechnemu pokojowi. Papież jest wrogiem środkowej Europy, jest sojusznikiem caratu! Cóż bardziej może zdepopularyzować? co mocniej podziałać na wpływ i znaczenie niemieckiego centrum? co silniej oddziałać na opinię węgierską, gdzie kwestya religijna wkrótce stanie się najważniejszą? co wreszcie bardziej zaszkodzi katolickiemu stronnictwu w Austryi?

Ale oprócz tego jest jeszcze korzyść bezpośrednia z takiego oszczerstwa. Oto Niemcom bardzo o to idzie, aby Włochy pomimo niezmiernych trudności finansowych nie zmniejszały swego wojska, a jakże ich do tego nakłonić, skoro cele trójprzymierza są dla nich nie tak ważne jak naprzykład dla Niemiec? Niedawno Bismark — ta wyrocznia dyplomatyczna — dowodził w swych dziennikach, że Włosi wcale nie potrzebują wysilać się na wojsko, wystarczy tylko, żeby mogły zrobić przeciw Francyi dywersyę i żeby nie zaczepiły Austryi z tyłu, a już wówczas dwa cesarstwa dadzą sobie radę z Rosyą i Francyą. Takie rozumowanie ogromnie podobało się Włochom i opozycya ich przeciw wydatkom na wojsko wzrosła. Oczywiście rząd włoski rozumie całą niedorzeczność takiego rozumowania; on wie, że Włochy, nie mające wojska, nie będą też miały głosu przy rozstrzyganiu spraw ogromnej doniosłości. Ale o tem wie rząd, nie naród, uginający się pod ciężarem podatków. Bismarkowskie rozumowanie tak silnie podziałało na Włochów, że nowemu gabinetowi dali w parlamencie zaledwo dziewięć głosów większości.

Dzisiejszy telegram donosi, że wskutek tego Giolitti podał się do dymisyi, której jednak król nie przyjął. Jest to epizod małego znaczenia. Tu ważne to, że we Włoszech wzmógł się prąd przeciw zbrojeniom, a stało się to za sprawą Bismarka, który w ten sposób, mszcząc się na „nowych panach berlińskich", piekielnie zaszkodził trójprzymierzu. Trzeba było ratować sytuacyę i to sposobem przyjemnym dla bezwyznaniowców, aby z całą ochotą zatrąbili inaczej, niż chce ich bożek Bismark. I oto rzucono pogłoskę, że Papież zawiązał z Francyą sojusz przeciw Włochom. To jedno może jeszcze powstrzymać prąd włoski przeciw wydatkom militarnym.

I nie omylono się w rachubie: bezwyznaniowcy zatrąbili rozgłośnie i tak zręcznie, że oczywiście prąd, który już silnie wezbrał, zaczął się cofać. Giolitti salwując swą powagę, podał się do dymisyi, lecz sądzimy, że nie, bo Włosi nie chcieli, aby on dla była praw..., bo to byłoby wszystko zrozumiane, jako zwycięstwo niezręczności rządowej — tych nieprzyjaciół, których już nagle nie stało pod wpływem pogłoski o sojuszu Papieża z Francyą. Crispi z całem swem stronnictwem południowców naraz przeszedł do rządowego obozu i właśnie wtedy, gdy Giolitti podał się do dymisyi, głośny organ Crispiego *Riforma*, nazwał nowy gabinet swym dobrym przyjacielem. Dzienniki Rudini'ego chórem odezwały się o Giolittim bardzo życzliwie. Więc dwa główne obozy opozycyjne nietylko zaniechały swojej wojny z gabinetem, ale nawet ofiarowały mu swe przyjacielskie poparcie. Stało się to natychmiast po pierwszem głosowaniu w parlamencie, tak niepomyślnem dla Giolitti'ego, i po puszczeniu pogłoski o sojuszu Papieża z Francyą. Wypadki te nastąpiły po sobie tak prędko, jak grom po błyskawicy. Włoska fala opozycyonistów przeciw zbrojeniom uderzyła w Giolitti'ego z jednej strony, a gdy się już cofała cała na bok, wnet z drugiej strony podparła go potężnie fala bezwyznaniowców — więc wrócił do równowagi i tylko dla decorum, dla okazania, jak bardzo szanuje opinię parlamentu, podał się do dymisyi.

Ale jednak w czasie świat się przekona, że pogłoska o ugodzie Papieża z Francyą jest wymysłem; mówimy to śmiało, gdyż dawniej rzekł Leon XIII, że nie chce dla swej sprawy rozlewać krwi, i że na Włochy, będące jego ojczyzną, nie ściągnie zagranicznej potęgi, któraby po trupach i zgliszczach szła do Rzymu, aby tam okrzyknąć świecką władzę Papieża. Są na to inne, pokojowe sposoby. Leon XIII rzekł, że sami Włosi zwrócą mu rabunek — i to się nieuniknienie stanie. Ale tymczasem oszczercza pogłoska, bardzo zręcznie ustrojona w szatę prawdy, wyrwanej z tajemnic dyplomatycznych, zrobiła swoje: Włochy zapomniały o wywodach Bismarka i już nie chcą zmniejszać militarnego budżetu. Giolitti będzie rządził.

W przejeździe przez Serbię z Konstantynopola do Wiednia, zatrzymał się p. Nielidow w Niszu, gdzie mu urządzono owacyę i wręczono adres tej treści: „Naród serbski ma zawsze w świeżej pamięci bohaterskie czyny armii rosyjskiej, która krew przelewała za wolność serbską. Wdzięczna pamięć wiecznie żyć będzie w sercu serbskiem o szlachetnym i sławnym Aleksandrze II, oswobodzicielu Słowian. Z głęboką ufnością spoglądamy dziś na mądrego w swych rządach Aleksandra III, który jest prawowiernym panem i obrońcą wszystkich Słowian. W Panu, panie ambasadorze, czcimy godnego wykonawcę woli carskiej i szczerego przyjaciela Serbów. Jesteśmy szczęśliwi, że możemy cię powitać w naszem gronie".

P. Nielidow odrzekł, że zawsze był przyjacielem Serbii i naród jej uważał za bratni, więc się serdecznie cieszy, że ma sposobność wypowiedzieć to przed tak poważnem zgromadzeniem.

Opinie zmieniają się widocznie bardzo prędko. Był czas, kiedy teraźniejszy car, jeszcze jako następca tronu, nazywał Serbów głośno „hołotą" — a było to ku końcowi wojny rosyjsko-tureckiej, kiedy Serbowie dopominali się ziemi, zajętej przez ich wojska, a carat chciał wszystko oddać swojej Bułgaryi, a Serbię puścić z kwitkiem. Teraz znów „godny wykonawca woli carskiej" nazywa dawną „hołotę" narodem bratnim rosyjskiemu. Przecie wiedział co mówi!

Przedstawiciel Porty przy bułgarskim rządzie Reszyd-bey w imieniu swego rządu dał ustną odpowiedź na ostatnią notę bułgarską, domagającą się, aby Turcya zażądała od Rosyi wydania morderców Wulkowicza. Otóż rzekł Reszyd, że Porta uważa za przedwczesne poruszać teraz kwestyi uznania władzy księcia Ferdynanda, również nie może powiedzieć, czy będzie w stanie zażądać od Rosyi wydania Szyszmanowa i braci Tiufedżyewów, ale że się stanowczo przyrzeka, że wszystkich emigrantów, uznanych przez rząd bułgarski za podejrzanych, będzie trzymała pod nadzorem policyjnym.

Taka odpowiedź bardzo niezadowolniła Bułgarów.

Korespondencye.

Petersburg 20 maja.

(X) Rany, zadane Rosyi przez głód, nieprędko się zagoją i to było do przewidzenia, ale wielkość ich przechodzi wszelkie oczekiwania. Gubernie dotknięte klęską popadły w zupełną nędzę ekonomiczną i na rok następny także nie będą miały żywności. Więc rząd nakazał kolejom państwowym wystawić osobne magazyny, [illegible] takiemu chaosowi, jaki był przeszłej zimy, a oprócz tego zamianowano specyalną komisyę senatorską, która ma zbadać sytuacyę tych gubernii, oraz popełnione błędy przy zaprowiantowywaniu ich. A błędy były wielkie i znane; wyliczać ich nie ma potrzeby, bo we wszystkich zagranicznych wspomniano o nich; podam tylko, że przysłane przez Amerykanów na statku Soppetangh zboże dotąd jeszcze leży w wagonach w Libawie, a tymczasem potrzebujących go jest dosyć, bo nowego chleba jeszcze przecie nie ma. To samo z zebranemi pieniędzmi. Dobrowolne ofiary, owe kolekcye i podatek naliczony na pensye urzędników — razem to wszystko dało przeszło pół jedynasta miliona, wydano zaś 8 milionów 200 tysięcy, a $2\frac{1}{2}$ miliona leży w kasie, jak gdyby po to były zbierane, żeby dla nich chować. Teraźniejszy rząd policyjno biurokratyczny nie dopuścił społeczeństwa do samopomocy, a sam nie podołał zadaniu. Ale krytykować nie wolno. Prasę [illegible], a jeszcze bardziej zdemoralizowano, jak to Bismark uczynił w Niemczech, tak, że ona teraz może tylko szczuć na Polaków, wymyślać niestworzone rzeczy na Bułgaryę i pisać brednie na Europę, zaś mówiąc o sprawach domowych, musi tylko wielbić czyny rządowe. Ona też ściśle do tego się stosuje.

Teraz występują na wierzch cięgi głodu, zadane szlachcie. Bank szlachecki wystawił na sprzedaż w jednym terminie, za jeden kwartał, 1165 dóbr ziemskich — i to najwięcej w najbogatszych guberniach; więc w orłowskiej 128, w kurskiej 84, w tulskiej 99, w charkowskiej 91 i t. d. w samych takich okolicach, które mają sławę spichrzów Rosyi. Oczywiście fakt ten przeraził wszystkich, bo choć inteligencya rosyjska: biurokracya, publicystyka, jako usposobiona demokratycznie, szlachcie niezbyt sprzyja i wolałaby widzieć wszystką ziemię w rękach małej (kilkomorgowej) własności, jednakże tak wielka liczba upadłości ziemiańskich dowodzi każdemu niezbicie, że w ogóle stan ekonomiczny narodu jest bardzo groźny. Zaofiarowanie na sprzedaż tak wielkiej ilości ziemi deprymująco oddziała na wszelkie wartości; krach stanie się ogólny, czego najzacieklejszy demokrata życzyć nie może. Trzeba tedy ratować ziemian i oto komisya senatorska, pracująca pod prezydencyą p. Abazy, przygotowała do sankcyi „projekt o majoratach". Tak on się nazywa urzędowo, lecz właściwie nie proponuje majoratów, ale coś całkiem nowego, obliczonego tylko na wstrzymanie przymusowej sprzedaży teraz, przez lat kilkanaście, najwięcej kilkadziesiąt. Odbędzie się to oczywiście z krzywdą kapitałów, ulokowanych na pożyczkach ziemskich za pośrednictwem banków.

Projekt tak się przedstawia:

Każdy może swą majętność, niemniejszą wszakże jak 300 dziesięcinową (450 morgów) zapisać jako majorat, ale przymusu nie ma. Właściciel takiego majoratu — ów pierwszy właściciel, który tworzy majorat — może dowolnie wybrać swego spadkobiercę, a ten znów już musi majorat oddać najstarszemu ze swych dzieci, czy w ogóle spadkobierców. Będzie to zatem właściwie pierwszy ordynat.

Pierwszy i — jeśli zechce — to zarazem ostatni, bo jemu już znowu wolno znieść majorat. Uczyniono to (jak powiedziano w motywach) aby nie odstraszyć szlachty od nieznanej, nie wypraktykowanej formy posiadania. Ale w gruncie rzeczy idzie tu o to, aby teraz na pewien szereg lat, powstrzymać bankructwo ziemian, wcale zaś nie o to, by angielska arystokratyczna forma posiadania ziemi przyjęła się w gruncie rosyjskim.

Drugą właściwością projektu, oddalającą go bardzo od ściśle prawnych podstaw majoratowych, jest upoważnienie do tworzenia majoratów nawet w majątkach zadłużonych.

Oczywiście utworzenie majoratu nie zwalnia majątku od długów, na nim ciążących, a jednak możliwość przymusowej sprzedaży jest w najzupełniejszej sprzeczności z naturą majoratu.

Komisya nie mogła usunąć tej sprzeczności, a przeto ograniczyła się do paliatywów, mianowicie: na wypadek niewypłacalności majoratu z długów hipotecznych, majorat nie idzie na sprzedaż, ale przechodzi pod zarząd opieki na lat 3.

Opieka ma doprowadzić interesa do porządku, a gdyby się to nie udało, to wówczas majątek będzie wystawiany na licytacyę i oczywiście pozbawiony wszelkich cech majoratu, wraz z następstwami, jakie prawo majoratu pociąga za sobą.

Użycie takiego paliatywu było konieczne, bo majątki szlacheckie obdłużone są do wysokości 50, 60 i więcej procentów wartości.

Oczywiście majątki zadłużone najbardziej właśnie potrzebują utrwalenia się, jako własność pewnego rodu; ale nie usuwa to sprzeczności, jaka istnieje pomiędzy pojęciem prawnem majoratu, a możliwością przejścia majoratu za długi w obce ręce. Tu będą wystawione na szwank interesa banków, bowiem majątek, który po trzech latach nie mógł być doprowadzony do porządku, może stracić na wartości tyle, że nie pokryje ciążącego na nim długu.

W ten sposób wprowadza projekt pogmatwanie pojęć o własności: ktoś na pewnych umówionych warunkach pożyczył pieniądze, zupełnie zgodnie z ustawami zasadniczemi, tymczasem potem nowa ustawa znosi te warunki i narzuca inne, krzywdzące kredytora. W interesie wymagań chwili, czy epoki, nie wolno tego czynić bez zachwiania ogólnych pojęć o własności — i bez zupełnego podkopania wiary w sumienność rządu. Każdy przecież będzie mógł powiedzieć: „Kto wie, co ten rząd jeszcze innego wymyśli w imię jakiejś doktryny, czy chwilowej potrzeby!" — Więc to może sprowadzić ogromne ekonomiczne wstrząśnienie.

Dzienniki *unisono* domagają się od rządu, aby paszporta zagraniczne kosztowały sto rubli rocznie od osoby. Według obliczeń, dałoby to skarbowi 5 milionów rubli. W Rosyi niktby na tem nie stracił, bo tylko o tyle mniej wydaliby Rosyanie, podróżujący po Europie najczęściej dla rozrywki. Kto ma 1000 rubli na podróż, temu wystarczy i 900, tylko mniej będzie wyrzucał, a skarb zarobi. Ponieważ tego dzienniki się domagają od rządu i to zgodnym chórem, więc oczywiście rząd im kazał tego się domagać. Tak on zawsze przygotowuje swoje rozporządzenia.

Ogólne Zgromadzenie
członków Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń w Krakowie.

(Telegram „Przeglądu").

Kraków 28 maja.

W dniu dzisiejszym, w obecności komisarza rządowego, delegata Namiestnictwa p. Laskowskiego, odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń pod przewodnictwem prezesa Rady nadzorczej p. Zygm. Dembowskiego.

Przewodniczący zagaił zgromadzenie następującem przemówieniem:

„Nie pierwszy raz mam zaszczyt z tego miejsca powitać panów, otwierając ogólne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, a za każdym razem czyniłem to z tem ukontentowaniem, z tą przyjemnością, którą wzbudza zawsze przekonanie, że zgromadzeniu, któremu ma się zaszczyt przewodniczyć, pomyślne ma się udzielić szczegóły o działalności i rozwoju Towarzystwa. I dzisiaj, tem przekonaniem wiedziony, śmiało powiedzieć mi wolno, że rok 1891 do pomyślnych co do rezultatów zaliczony być powinien w działach ogniowym i życiowym.

Dział gradowy wprawdzie mniej korzystnie, a nawet niepomyślnie się przedstawia, ale mieliśmy już takie lata, a jednakże następne wynagradzały poniesione straty, zaciągnięte pożyczki się spłacały, a fundusz rezerwowy się powiększył. — Miejmy więc nadzieję i ufność w Opatrzność, że łaskawą teraz otoczy dział gradowy opieką i że poniesione w latach ubiegłych straty następne lata w zupełności pokryją.

W dziale życiowym nastąpił ważny wypadek przez zakupno dóbr ziemskich, na co Dyrekcya wraz z Radą nadzorczą się zgodziła. Myśl ta nie nowa; inne Towarzystwa wzięły w tym kierunku inicyatywę, kupując majątki ziemskie i w nich lokując część swoich funduszów i my tak samo zrobiliśmy, a kupując klucz podhajecki, zapewniliśmy dla działu życiowego piękne i pewne korzyści.

Ale jeżeli z jednej strony dział życiowy w swoim rozwoju postępuje, co z prawdziwą radością skonstatować trzeba, to z drugiej strony wiadomem jest, że zakupno Podhajec stało się powodem bolesnych przejść i prawdziwych przykrości dla Dyrekcyi i Rady nadzorczej, a co najgorsza, że przyniosło moralne i materyalne straty Towarzystwu naszemu.

Wywołano bowiem sztucznie agitacyę, która wielką część kraju ogarnęła i jak ogień, rozdmuchiwany siłą wiatru, szerzy się i zlokalizowanym być nie może, tak i sztuczną agitacyą i krzykami dziennikarskiemi, fałszywie rzeczy przedstawiającemi, zbałamucona opinia publiczna, w imię mniemanego patryotyzmu rzucała klątwy na tych, których sprawcami złego być mieniła, podsuwając im krzywdzące honor pobudki, nie bacząc, że sprawa cała fałszywie i jednostronnie przedstawioną im była, nie bacząc, że broniąc namiętnie mniemanej zasady na straty Towarzystwo narażali, nie pomnąc, że patryotyzm nie polega na bezczeszczeniu działalności, której nikt z agitatorów nie znał i rozumieć nie chciał, ale zasadza się na popieraniu owoców kilkadziesiątletniej pracy uczciwej i dodatniej, podjętej przez ludzi, którzy krajowi chlubę i korzyść przynieśli, a sobie zapewnili opinię, że krajowi dobrze się zasłużyli, a o którychby powiedzieć można, w najsurowszy sposób ich krytykując, że w gorliwości służenia instytucyi, w przekonaniu głębokiem, że dobrze jej służą, iż może zanadto pospiesznie działali, ale na których pod żadnym względem podejrzenia rzucićby nie można, że interes własny lub stronnictwa jakiego mieli za myśl przewodnią w działalności swojej.

Ustęp ten przemówienia mego, słuszną wywołany goryczą, szan. zgromadzenie może mi darować raczy, ale sprawiedliwą jest rzeczą, aby ci, którzy za dobrze zrozumianą działalność swoję byli przedmiotem publicznej napaści i szkalowania, publicznie również za to mieli zadosyćuczynienie.

---

39)

Z PAMIĘTNIKA ORNITOLOGA

przez

Zofię Kowerską.

(Ciąg dalszy).

— Nie, ale nie mogę ukrywać, że taki kamień znajduje się w mojem ręku. Gdybym z powodu zatajenia artykułu i testamentu Karola został przy sukcesyi, stałaby mi się ona zbyt ciężką do zniesienia.

— Nie rozumiem takich skrupułów... Daruj mi pan, ale wydają mi się one niedorzeczne.

— Może są takie... Chociaż nie jestem średniowiecznym rycerzem, pozwoliłem sobie wybrać dewizę. Zapożyczyłem się, co do niej, od Henryka Portugalskiego. Godłem mojem jest: „Pragnienie czynienia dobrze". W tem pragnieniu kieruję się sumieniem, ot i wszystko. Pomimo tego uczyniłem w życiu wiele niedorzeczności, nie dziwiłbym się więc, gdyby i zamierzony przezemnie postępek był jedną z nich.

— Jeżeli pana uratuję, to nie z powodu udzielonej mi przez pana pomocy, ale pomimo przeszkód, jakie mi pan stawiasz. Przekreśl pan przynajmniej to *l* w testamencie, tem bardziej, że i w tym, który u rejenta złożonym został, przekreślenie jest bardzo problematyczne.

— Sambyś pan mię miał za podłego w tym razie.

— Dla czego? Przecie pan jesteś pewien, że majątek panu zapisanym został.

— Mam to przekonanie, ale pewności, opartej na faktach, nie mam żadnej. Karol nie obiecywał mi nigdy uczynić mię swoim sukcesorem.

Podobno Johann Szewlowski powiedział w zaufaniu memu adwokatowi, iż spodziewał się spotkać we mnie człowieka bezbronnego... jednego z tych, co to przedkładają nędzę nad nieuczciwość, ale że przeszedłem jego oczekiwanie. Jestem, jak ptak pod wzrokiem boa... sam idę w paszczę potworu.

Panią Kryspinę do szaleństwa przyprowadza myśl, że ja dobrowolnie pozbędę się moich milionów. Zrębski utrzymuje, że człowiek, który miał przez kilka miesięcy dobrego kucharza, gotuje sobie śmierć głodową, jeżeli z głupiej niechęci przekreślenia jednego *l* narazi się na stratę fortuny. Można źle jadać, ale tylko wtedy, gdy się nigdy dobrej kuchni nie zaznało.

22 sierpnia.

Poczciwa Tomaszowa! Zasłyszała coś o tem, że mi odbierają sukcesyę, przyszła więc przypomnieć mi, szlochając i zawodząc, jak chłopka na pogrzebie, że mam zawsze moje dawne mieszkanie, że czeka ono na mnie w razie złego obrotu sprawy. Tomaszowa zawsze mówiła, że nie ma, jak rądle miedziane! Ot, stoją czyściusieńkie, nowiuteńkie i można w nich, jak dawniej, gotować! Coby to było gdybym był kupował rądle blaszane?

Rozczuliła mię kobiecina. Pojęcia grube, naiwna chciwość człowieka, który ani intelektualnych, ani moralnych zdobyczy nie rozumie, ale przy tem wszystkiem serce dobre, zdolne do przywiązania się..

Ślub się jakoś odwłóczy. Ja o nim nie mówię i te panie o nim nie mówią. Znoszę im codziennie moją daninę kwiatów, cukierków, prezentów, i jakoś tak wszystko jest zawieszone. Sąd ma się odbyć w tych dniach.

Nie wiem nic o pannie Helenie, ale mi ona czasem tak jasno staje przed oczami, jak gdybym na nią patrzał. I pamięć ma oczy i serce ma oczy! Nawet łzy takiego obrazu przesłonić nie są w stanie!... Czasem przeraża mię jednak bezsilność serdecznych popędów, ich materyalna nicość. Nie mogę się z tem pogodzić, że brutalna siła większą ma przewagę w jednym palcu, niż najnamiętniejszy poryw wewnętrzny. Ramię cielesne może objąć, porwać, złamać... Usta mogą krzyknąć, oczy mogą wołać... A myśl? Nie może nic, nic, nic! Ja naprzykład nie mogę uchwycić myśli panny Heleny, i ona zapewne mojej obok siebie nie czuje.

Pani Kryspina nachodzi mego adwokata pod pozorem, że ja własnych interesów pilnować nie jestem w stanie, bo mam wróble i różne inne ptastwo w głowie, a o zachowaniu fortuny nie myślę. Mój adwokat zachwycony Martyną. Powiada, że dla takiej kobiety możnaby duszę zapisać piekłu, a ja nawet bardzo uczciwej kreski nad *l* postawić nie chcę. Przecie takie nóżki nie mogą się drapać po jakichś trzecich piętrach, ani taka figura nosić sukien, robionych w podrzędnym magazynie. Taki brylant potrzebuje oprawy.

Pani Kryspina urządza mi czasem sceny straszne.... istne podzwrotnikowe burze! Kiedy skompromitowałem pannę i podałem ją na języki całej Warszawy, to przecie muszę jej dać zadosyćuczynienie, a piękne mi zadosyćuczynienie — mieszkanko pod strychem i galerya ptaszysków w szafach i na szafach!

— Czy panna Martyna woli męża ubogiego czy nieuczciwego?

— Opiekunciu! — woła Martyna, śmiejąc się, — ja bardzo lubię jeździć własną karetą, mieć suknie, dobrze zrobione... I taka byłam zawsze. Przy chrzcie krzyczałam dopóty, aż póki mi chrzestny ojciec nie położył na brzuszku brylantowej bransolety. Jak tylko to zrobił, ucichłam natychmiast. Miałam wtedy dwa miesiąca wieku. Od tego czasu moja pasya do brylantów i wszelkich innych dostatków rozwinęła się ogromnie... rosło to we mnie, jak mikroby w słoikach Pasteur'a... teraz już we krwi nie mam nic innego.

— Pani zawsze żartuje.

— O, najmędrszy z opiekunów, są takie żarty, które zawierają więcej prawdy, niż sama matematyka i astronomia. Cobym ja też robiła, gdybym nie mogła kupić sobie, co zechcę, obstalować sobie, co zechcę i zjeść, co zechcę? Opiekunciu, ludzie wymyślą może lekarstwo na suchoty, ale z pewnością nie wymyślą żadnego na tego mikroba, co w mojej krwi płynie.

— Okropna rzecz, że pani zawsze żartuje!

— A co to za przyjemność taka żona, co zawsze żartuje! Nie ma nic gorszego, jak wszelkiego gatunku beksy i mazgaje. Zobaczy opiekuncio, jak ja opiekuncia mazgajstwa oduczę!

— E, gdzie tam! — woła pani Kryspina machając ręką z wyrazem rozpaczy bez nadziei.

Żeby się też tak zrobiło, by Johann Szewlowski wygrał sukcesyę, a ja odmowę Martyny!!! Ale nie, skoro się czuje skompromitowaną.. A gdyby też była dla mnie nadzieja?

23 sierpnia.

Odebrałem list od panny Heleny. Powiada, że nabiera sił, by nie zawiodła zaufania „kochanych bobiąt" i ich rodziców i by pracować mogła nietylko z obowiązku, ale i z zapałem. Na wsi otacza ją wielki spokój. Spokój, dobra to czasem rzecz dla ciała, a zawsze dla duszy.

Jestem strasznie rozstrojony. Przebyta choroba, przygotowujący się sąd, wszystko to sprawia, że pisać nie mogę. Zwierzanie myśli dziennikowi uspakajało mię dawniej trochę. Dziś niewiele mi pomaga.

Johann Szewlowski czyni podobno wszelkie możliwe kroki, by przyśpieszyć rozstrzygnięcie sprawy. Wszystkie przedwstępne badania ukończone... Kontent jestem, że się zbliża stanowcza chwila... Jakikolwiek będzie rezultat, przyniesie mi on może trochę uspokojenia. Wszelki fakt spełniony ma w sobie pierwiastki kojące.

25 sierpnia.

Sprawa przegrana. Przyczyniło się do tego szczególniej świadectwo kamerdynera i kuchcika, którzy byli potwornie bezczelni. Wróciłem do mieszkania. Myślałem, że będę spokojniejszy, gdy się to skończy... Tymczasem sprawiło mi to wszystko ogromną przykrość, napoiło mię goryczą bez miary. Nie można przecież patrzeć obojętnie na tryumf niesprawiedliwości... Przytem zostało mi jakieś ogromne zawstydzenie. Ja używałem przez kilka miesięcy dostatków, które wedle orzeczenia sądu należały do innego człowieka! Schwyciłem się też na uczuciu nienawiści dla tego bezwstydnika, Johanna Szewlowskiego, a nienawiść względem bliźniego niegodna jest chrześcijanina. Jestem więc pobity nietylko materyalnie, ale też i moralnie. Czuję się nieszczęśliwy i zawstydzony!

(Dokończenie nastąpi)

Na ich usprawiedliwienie, na ich obronę, nie trudno znaleść argumentów, bo skutki najlepiej i najwymowniej przemawiają za tem, dowodząc zarazem że dobrze i w interesie działu życiowego działali; bo pomimo najsilniejszej agitacyi, pomimo wysileń, któremi oprócz innych pobudek i miłość własna także kierowała, ci Panowie dotąd nic lepszego nie wynaleźli, a na nic korzystniejszego dla działu życiowego zdobyć się nie mogli — powiem śmiało a szczerze sprawa podhajecka to najsmutniejszy epizod w historyi Tow. wzaj. ubezpieczeń — ale zarazem i wielka nauka, że rzeczy poważnych lekkomyślnie i jednostronnie sądzić i przedstawiać się nie godzi, przystrajając je w patryotyczny płaszczyk".

Po tem zagajeniu odczytuje sekretarz Tow. p. Józef **Mrazek** protokół z zeszłorocznego zgromadzenia ogólnego, a gdy nikt z obecnych głosu nie żądał, ani zarzutów przeciw protokółowi nie wniósł, przystąpiono do dalszego punktu porządku dziennego.

Referent rady nadzorczej prof. dr. Maurycy **Straszewski**, przedłożył zgromadzeniu ogólnemu sprawozdanie Rady nadzorczej z ogólnym poglądem na działalność Tow. wzajemnych ubezpieczeń w roku 31 istnienia Towarzystwa.

P. referent zaznaczył ogólny rozwój Towarzystwa we wszystkich działach, a następnie przeszedł do wyliczenia ważniejszych czynności Rady nadzorczej, między któremi wymienił dokonany wybór II dyrektorem p. hr. **Scipiona** w miejsce p. Maksymiliana Łępkowskiego, który z urzędu II dyrektora zrezygnował w skutek wieku i słabości; p. referent daje wyrazy należytego uznania dla tyloletniej pożytecznej i skutecznej działalności p. Łępkowskiego w Towarzystwie.

Dalej zawiadomił p. referent, iż Rada nadzorcza wybrała zastępcą dyrektora I dra Franciszka **Paszkowskiego**, wiceprezesa Rady pow. krakowskiej i posła na Sejm krajowy.

Po odczytaniu powyższego sprawozdania postawił prezes na porządku dziennym wybór jednego członka Rady nadzorczej i przedstawia imieniem tejże Rady w myśl § 85 statutu do wyboru na członka Rady nadzorczej na lat 6 p. Franciszka **Jasińskiego** z Zahajpola, a zgromadzenie jednogłośnie obiera przedstawionego kandydata, który już przez szereg lat 30 pracuje z pożytkiem w Radzie nadzorczej.

Przedłożone zostały następnie sprawozdania Dyrekcyi w następującym porządku:

Dział ubezpieczeń od ognia: sprawozdanie następujące z tego działu przedłożył p. dyrektor Słonecki. Rok 31-szy operacyj w dziale ogniowym przedstawia równie jak poprzednie, stan **świetnego** rozwoju i dodatnich rezultatów, których ostatecznym objawem jest zwrot 24 prct. przez Radę nadzorczą ustanowiony. U schyłku roku dotknęła nas bardzo dotkliwa szkoda w skutek pożaru młyna parowego firmy Thoma we Lwowie, za którą wypłaciliśmy 200 000 zł. wynagrodzenia. Suma ta mogłaby znacznie pogorszyć wynik rachunkowy, gdyby nie zasada reasekuracyi, dzięki której z tej znacznej szkody wypłaciliśmy na udział nasz własny tylko kwotę 25.000 zł Drugim wynikiem bardzo poważnym i wywierającym wpływ dodatni na wynik rachunkowy działu ogniowego jest stosunek nasz reasekuracyjny ze Związkiem reasekuracyjnym na wzajemności opartym w Wiedniu. Udział nasz w zysku w Związku reasekuracyjnym przedstawia 45 prct. prowizyi reasekuracyjnej, gdy procent ten w roku ubiegłym wynosił 36. Inne towarzystwa wynagradzają nam 23—30 prct., stosownie do zysku na naszym osiągniętego interesie. W ogóle zaznaczamy, że zasada kontrasekuracyi, t. j. rozdziału ryzyka na szersze koła, okazała się zbawienną, najświeższy zaś dowód mamy w pogorzeli w Czerlanach, gdzie już w miesiącu maju zgorzała fabryka papieru i zapasy, a w skutek odpowiedniej kontrasekuracyi nasza instytucya tylko w $^1/_{10}$ do odszkodowania przyczynić się musi.

Tą więc drogą i nadal Dyrekcya kroczyć zamierza, a nieustając w ciągłych staraniach około rozwoju i dobra instytucyi, spodziewamy się i w przyszłości pomocy Boga i Jego opieki.

Od dnia 1. kwietnia 1891 do 31. marca 1892 było ważnych polic 299.700, w roku poprzedzającym było ich 275.658, liczba polic zwiększyła się zatem o 24.042 sztuk. W r. 31-ym istnienia Towarzystwa zabezpieczono wartości na 496,082.653 zł. w roku 30-ym istnienia za zł. 459,434.458, zatem w roku 31-ym więcej o zł. 36,648.195. W roku 31-ym zebrano zaliczek netto złr. 3,308.995 cent. 96, w roku 30-ym zebrano netto zaliczek 3,080.521 zł 82 ct, zatem zebrano więcej zaliczek w roku 31-ym o zł. 228.474 ct 14. W roku 30-ym było wypadków pożaru 2.360 a wypłacone wynagrodzenia wyniosły wraz z funduszem na szkody nieuregulowane 1,843 937 zł. 15 ct., w roku 31-ym było wypadków pożaru 2 652, a wypłacone wynagrodzenia wraz z funduszem na szkody nieuregulowane wynosiły 1,887.664 zł. 76 ct. Zatem w r. 31-ym było więcej wypadków pożaru o 292 a szkód wypłacono więcej o złr. 43.727 ct. 61. Bilans za rok 1891 wykazuje **czystej pozostałości** zł. 611.259 ct. 78, a za rok 30-ty wykazywał czystej pozostałości zł. 547.144 ct. 79. W roku 31-ym pozostałość czysta jest większą o 64.114 zł. 99 ct.

Imieniem Rady nadzorczej przedstawił członek tejże p. Stanisław Komornicki wnioski: a) o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum w dziale ogniowym; b) o **wyznaczenie z czystej pozostałości** w kwocie zł. 611.259 ct. 78 **dla członków Towarzystwa** 24 prct. **zwrotu**, co wynosi 600.703 zł. 73 ct; c) o wyznaczenie dla Rady nadzorczej funduszu dyspozycyjnego w kwocie 5000 zł.; wreszcie d) o przeniesienie do funduszu emerytalnego kwoty 3.556 zł. 5 ct., przeniesienie kwoty 7000 zł. na rachunek roku następnego oraz udzielenie remuneracyi Dyrekcyi, urzędnikom i służbie.

Dział ubezpieczeń od gradu. I w tym dziale imieniem Dyrekcyi złożył sprawozdanie p. dyrektor Słonecki: Już drugi rok z rzędu dział gradowy przedstawia ujemne rezultaty naszych operacyj. Niedobór, który w roku 1890 wynosił 191.343 złr. 76 ct, a towarzystwo węgierskie, które przyjmowało nasze ubezpieczenia w kontr.-asekuracyą dopłaciło w ostatnich 2 latach przeszło 400.000 złr. i wypowiedziało nam dalszy stosunek w tym dziale. Na operacyach gradowych poniosły klęskę operujące w całej prawie Europie Towarzystwa asekuracyjne. W naszym kraju zawiesiły wszystkie obce towarzystwa operacye w gradzie; pozostał jeszcze Phoenix. W skutek tego byliśmy zmuszeni za porozumieniem z Radą Nadzorczą wprowadzić do warunków ubezpieczeń gradowych niektóre zmiany i obostrzenia.

W roku 1891 wydane polic 9.828 sztuk, ubezpieczono wartość złr. 25,001.813, zebrano funduszów 1,004.182 złr. 76 ct., wypłacono szkód 1,195.526 złr. 52 ct, niedobór zatem wynosi 191.343 złr. 76 ct. i pokryty został z funduszu rezerwowego, który zmniejszył się obecnie do kwoty 282.389 złr. 59 ct.

Imieniem Rady Nadzorczej przedstawił członek tejże p. Stanisław Komornicki do uchwalenia zgromadzeniu następujące wnioski:

a) o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z rachunków w dziale ubezpieczeń od gradu za rok 28 istnienia; b) o przyjęcie do wiadomości, że niedobór za rok 1891 wynosi kwotę 191.343 złr. 76 ct. i pokryty został w myśl § 40 statutu gradowego pożyczką z funduszu rezerwowego. Wnioski uchwalono.

Dział ubezpieczeń na życie. Sprawozdanie przedłożył dyrektor referent p. Henryk Kieszkowski i zaznaczył, że dyrekcya od lat wielu wskazuje na ważność tego działu celem podniesienia dobrobytu krajowego, a korzystać z niej powinien każdy, jakiejkolwiek pracy oddany. W innych krajach Europy ubezpieczenia na życie wynosiły w r. 1860 cztery miliardy 800 milionów franków, w roku 1890 doszły do 40 blisko miliardów. W naszym towarzystwie wynosiła w r. 1880 suma zabezpieczona 10,664 683, w r. 1890 wynosi 22,048.071 zł. Mimo to kwoty te oddziaływują już bardzo korzystnie na nasze stosunki. Dyrekcya podaje do wiadomości zgromadzenia, że w upłynionym roku przez zawarcie umowy na dożywotnią rentę nabyła dobra Podhajce, przeszło 11.000 morgów obejmujące wartości około 2 milionów zł., zawarcie umowy przyszło do skutku za przyzwoleniem Rady nadzorczej. Według bilansu przychód w dziale kapitałów pośmiertnych wynosi 2,570.216 zł. 61 ct., w dziale kapitałów dożywotnich 3,652 219 zł., czyli razem 6,222 435 zł. 61 ct.— **Saldo zysków** w dziale kapitałów pośmiertnych wynosi 57.038 zł. 59 ct, w dziale kapitałów dożywotnich 18.200 zł. 44 ct.

W imieniu Rady nadzorczej przedstawił członek tejże p. **Seweryn Henzel** następujące wnioski do uchwalenia:

a) o udzielenie dyrekcyi absolutoryum;

b) z czystej pozostałości w dziale A) wynoszącej po potrąceniu 20 pr. na fundusz rezerwowy 45 846 zł 87 ct. przeznacza się dla członków ubezpieczonych w pierwszych 18 latach istnienia działu życiowego t. j. do końca 1887 r. 14 pr. dywidendy, co czyni 37.635 zł. 18 ct.. z reszty zaś przenosi się 5.835 zł 35 ct. do rezerwy zysków ,a do rezerwy specyalnej 2.376 zł. 4 centy.

c) z czystej pozostałości w dziale B) wynoszącej po potrąceniu 20 pr. na fundusz rezerwowy 18 200 zł. 44 ct. wydziela się członkom uprawnionym do zwrotu 6 pr. dywidendy, co czyni 11 529 zł. 27 ct.

d) do rezerwy zysków przenosi się 2 435 zł. 18 ct, a do rezerwy specyalnej 595 zł. 91 ct. Wnioski zgromadzenie uchwaliło.

Na tem zakończono posiedzenie zgromadzenia ogólnego z działu ogniowego, gradowego i życiowego.

Bezpośrednio odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnego kredytu.

Sprawozdanie Dyrekcyi za 17 rok istnienia Towarzystwa przedłożył p. dyrektor Łępkowski. Stan interesów Towarzystwa jest ciągle dobry, czego dowodem czysty zysk za rok ubiegły w sumie 53,974 zł. 60 ct. nie licząc w to przeniesienia zysków z roku 1890 w sumie 19,000 zł. — Obrót kasowy wynosił w r. 1891 zł. 38,493,002 56 ct., ilość członków dnia 31 grudnia 1891 roku wynosiła 1094. Eskontowano weksli za 9,004 232 zł. 5 ct, stan tychże dnia 31-go grudnia wynosi 2,474,966 zł. 1 ct.

Imieniem Rady nadzorczej przedłożył członek tejże p Stanisław Komornicki następujące wnioski do uchwalenia: a) o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z rachunków Towarzystwa wzajemnego kredytu za r. 1891; b) po potrąceniu 10% tantyemy dla Dyrekcyi i po doliczeniu przeniesionej z r. 1890 kwoty 19 000 zł, a zatem z ogólnej kwoty 67,577 zł 14 ct. przeznaczy ogólne zgromadzenie 6% dywidendy od udziałów, t. j. 44 507 zł. 44 ct.

Wnioski uchwalono i na tem zamknięte zostało doroczne walne zgromadzenie.

Mały Fejleton.

Na czasie.

Dotąd, wiadomo było wszystkim jak na dłoni,
Że poczciwym Krakowem rządzili — *Czerwoni*.
O! jakże moc rozumu ludzkiego jest krucha!
Dziś, za sprawą *Matejki* i *Świętego Ducha*,
Świat zobaczył rzecz dziwną i do wiary trudną:
Nagle, barwa *Czerwona* — zmieniła się w *Brudną*.
. . . .
. . . .
Tak, tym, których pierś pełna stronniczego błota,
Dla których niczem wielki Mistrz — wielki patryota,
Tym, historya narodu na czole wypali,
Ognistemi zgłoskami: *Bezduszni* i *Mali*.

M Rodoć.

Kronika.

Lwów 28 maja.

Z Uniwersytetu. Minister wyznań i oświaty mianował X. Dra Czesława Wądolnego, katechetę seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie, suplentem do wykładów z teologii moralnej w bieżącem półroczu letniem w Uniwersytecie Jagiellońskim.

W sprawie Podhajec. Rada nadzorcza krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń uchwaliła ewentualną sprzedaż dóbr podhajeckich pod warunkami, jakie prezydyum i dyrekcya uznają za korzystne dla działu życiowego.

Zasiłki. W budżecie krajowego funduszu na rok bieżący przeznaczył Sejm do dyspozycyi Wydziału krajowego kwotę 1100 złr. dla stowarzyszeń rzemieślniczych we Lwowie i na prowincyi, — przekazując zarazem Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia w granicach powyższego ryczałtu wszystkie petycye stowarzyszeń rzemieślniczych o subwencyę.

Wydział krajowy z ryczałtu tego udzielił następujące jednorazowe zasiłki:

Stowarzyszeniu katolickiej młodzieży rzemieślniczej „Skała" we Lwowie 200 złr.; Stowarzyszeniu rękodzielników „Gwiazda" we Lwowie 200 złr.; Stowarzyszeniu ruskich rzemieślników „Zorja" we Lwowie 100 złr; Stowarzyszeniu młodzieży rękodzielniczej „Praca", pod opieką św. Józefa w Krakowie 100 złr.; Stowarzyszeniom rękodzielniczym „Gwiazda" w Krakowie, Przemyślu, Brodach, Zaleszczykach i Jarosławiu, każdemu po 100 złr.

Z fundacyi śp. dra Jana Towarnickiego udzielił Wydział krajowy zgodnie z wnioskiem kuratoryi tej fundacyi, następujące jednorazowe zasiłki:

Albinie Towarnickiej, w Rzeszowie, krewnej fundatora 300 złr.; Prezydyum sądu obwodowego w Rzeszowie, na remuneracyę dla nauczyciela szkoły więźniów tamże 50 złr.; Bibliotece słuchaczów prawa we Lwowie 100 złr.; dr. Władysławowi Leopoldowi Jaworskiemu, koncypientowi krakowskiej ekspozytury Prokuratoryi skarbu 300 złr. na dalsze kształcenie się w dziedzinie prawa prywatnego w zagranicznych Uniwersytetach.

Na pomnik dla ś. p. Pawła Popiela obrał zaproszony przez *Czas* Komitet obywateli i znawców miejsce w kościele N. P. Maryi w Krakowie na ścianie przy wejściu od ulicy Floryańskiej, obok ołtarza św. Anny. Z prośbą o odstąpienie miejsca tego udano się do komitetu parafialnego, a zarazem rozpoczęto z rzeźbiarzami rokowania co do projektu pomnika.

Ze sfer notaryalnych. Wyższy sąd krajowy we Lwowie ogłasza, że p. Jan Norbert Mokrzycki, notarjusz w Starej soli, przeniesiony został do Mikołajowa.

Z urzędowania w Starej soli ustąpi p. Mokrzycki 31 bm, urzędowanie zaś w Mikołajowie rozpocznie dnia 2 czerwca rb.

Wybór uzupełniający jednego członka do Rady powiatowej w Białej, z grupy większych posiadłości, rozpisało Namiestnictwo na dzień 4go czerwca rb.

Konkursa. Wydział Rady powiatowej w Tłumaczu poszukuje kancelisty z roczną płacą 500 złr. — Podania należy wnieść do 30 czerwca rb.

Prywatne egzamina z robót ręcznych kobiecych rozpoczną się w seminaryum nauczycielskiem żeńskiem we Lwowie w sobotę dnia 25 czerwca br. o godzinie 8-mej rano. Kandydatki, które zamierzają składać ten egzamin wniosą swe podania do Dyrekcyi zakładu (ulica Skarbkowska l. 39) w terminie do dnia 18-go czerwca b. r. Do podań należy załączyć a) metrykę urodzenia na dowód ukończonego 18 go roku życia; b) świadectwo zdrowia; c) świadectwo moralności i d) ostatnie świadectwo szkolne.

Z Kołomyi donoszą, iż zmarły tam przed kilku dniami dr. Bolesław Mayzel fizyk miejski i radny m. Kołomyi, padł ofiarą swego zawodu, gdyż lecząc jednego chorego na tyfus, zaraził się od niego i uległ tej chorobie.

Zapowiedziany festyn Tow. Bratniej pomocy słuchaczów politechniki odbędzie się nieodwołalnie dnia 29 bm. z uderzeniem godziny 4-tej po południu. Komitet nie szczędził trudu, aby publiczność bawiła się jak najlepiej i aby chwile przebyte na festynie na długo zostały w pamięci. Dwie muzyki 30 i 95 p. piechoty pod dzielną batutą swoich kapelmistrzów grać będą najnowsze utwory, a chór „Echa" wykona kilka pieśni polskich. Bogato zaopatrzona loterya fantowa obok loteryi kwiatowej da łatwą sposobność do nabycia cennych podarków, a każdy kupujący 5 wstępów otrzyma odpowiedni upominek. Wieczorem mgliste obrazy i elektryczne oświetlenie. Komitet nie zapomniał też o bufecie, który suto na dzień ten zaopatrzonym zostanie. Rozpoczęcie festynu zostanie oznajmione salwami moździerzowemi. Cena wstępu dla osób dorosłych 20 ct. dla dzieci 10 ct.

Instytut maryjski dla dziewcząt w Wilnie. Przed kilku tygodniami rozeszła się w Królestwie i na Litwie wieść, że panienki wyznania katolickiego, a więc przeważnie Polki nie będą na przyszłość przyjmowane do instytutu maryjskiego w Wilnie. W sprawie tej *Czas* dostał pośrednią drogą list następujący napisany po francusku; poniżej przytaczamy go w dosłownem tłumaczeniu.

Wilno 16 kwietnia 1892,

Nie mogąc odpowiedzieć na wszystkie listy, które do mnie wystosowali rodzice młodych panien, umieszczonych w wileńskim Instytucie Maryjskim z zapytaniem, czy prawdą jest, że na przyszłość, chcąc być przyjętą do Instytutu, trzeba wyznawać religię grecką, i że katoliczki, któreby chciały prowadzić dalej studya, musiałyby [illegible] lub w przeciwnym razie opuścić zakład, zwracam się do pana, panie Redaktorze, w nadziei, że zechcesz Pan ogłosić publicznie kilka słów sprostowania.

Przed trzema tygodniami, podczas egzaminu wstępnego do klas wyższych Instytutu Maryjskiego obecnym był jenerał-gubernator Kochanow i między innemi zwrócił się do przełożonej zakładu z zapytaniem, ile uczennic bierze udział w kursie języka polskiego. Skoro mu odpowiedziano, że nauka języka polskiego jest zakazaną w szkołach publicznych, rzekł on: „Każcie więc tym pannom zmienić religię, niech tworzą jedną rodzinę." (*Obratitie ich w prawosławie pust' budiet odna siemija*).

Jakie znaczenie mogły mieć te słowa, pozostawiam to zupełnie odpowiedzialności Jego Ekscelencyi, lecz słowa te, wypowiedziane głośno, stały się powodem pogłoski, dla której sprostowania biorę pióro do ręki W charakterze moim bowiem, jako kurator okręgu naukowego wileńskiego, wiem autentycznie, że w wysokich sferach administracyjnych nie było nigdy mowy o zamykaniu wstępu do zakładu uczennicom, wyznającym inną religię, niż prawosławna

Tajny radca *N. Siergiewski*
kurator okręgu naukowego wileńskiego.

Ze sztuki. Prócz znajdujących się na wystawie dzieł: Matejki „Św. Kinga", oraz Garzela „Przerwany pojedynek", wystawiono najnowsze prace pp. Batowskiego „Portret pani M.", Sozańskiego trzy akwarele „Gracze", „Portret Widorta, ostatniego teorbanisty ukraińskiego" i „Portret p. Schramm", oraz Styki „Portret pani Z."

Rada zawiadowcza biblioteki słuchaczów prawa we Lwowie podaje do wiadomości osób interesowanych, że Pan dr. Ignacy Szczęsny Czemeryński, adwokat krajowy, raczył przyjąć syndykat Towarzystwa, za co mu Rada zawiadowcza niniejszem publiczne składa podziękowanie.

Pożar. W gminie Rzyki, w powiecie wadowickim, spłonęła w tych dniach zagroda włościańska, a w płomieniach zginął gospodarz domu Michał Styła i ośmioletni syn jego, którzy wśród snu zaskoczeni pożarem, nie zdołali się z płonącej chaty wydobyć

Pomnik Chopina. Przed dwoma tygodniami zawiązał się we Lwowie komitet, który zajął się podaną przez p. St. Niewiadomskiego myślą wzniesienia nieśmiertelnemu a największemu kompozytorowi polskiemu Fr. Chopinowi pomnika w mieście naszem Na czele komitetu, który przeważnie z artystów muzyków się składa, stanął wielce zasłużony i znakomity uczeń Chopina, p. Karol Mikuli. Komitet wziąwszy się gorliwie do zbierania potrzebnego funduszu, obmyślił cały plan koncertów, odczytów i wydawnictw, jakie ze względu na tak sympatyczny cel z góry liczyć mogą na poparcie ze strony naszej publiczności.

Pierwszy koncert na fundusz budowy pomnika urządza p. St. Niewiadomski w drugi dzień Zielonych świąt w sali „Sokoła" w czasie uroczystego zjazdu Sokołów. W koncercie tym wezmą udział panie: Gracka-Krzyżanowska, Marya Pawlikówna, Zdzisława Setmajerówna oraz pp. Neuhauser, Sładek i Wolfsthal. Nadto zjeżdża umyślnie w tym celu do Lwowa p. B. Domaniewski pianista pierwszorzędny, laureat konserwatoryum petersburskiego. Odegra on koncert a moll Paderewskiego z orkiestrą — dzieło u nas nigdy nie wykonywane. W koncercie bierze oczywiście udział i „Lutnia". Całość zapowiada się tedy ze wszech miar świetnie. Bilety są do nabycia we wszystkich księgarniach.

W Przemyślu zawiązało się onegdaj „Koło pań" Towarzystwa „Szkoły ludowej". Przewodniczącą koła wybrano p. Rokicką, jej zastępczynią p. Wysocką, sekretarkami pp. Szulcową i Kozłowską, skarbniczką p. Jaworską, zastępczynię jej p. Tarnawską. W skład zarządu weszły jako delegatki pp. Steczkowska, Pierzchałowa, Piątkiewiczowa, Mendrochowiczowa, Fiszerówna, Wróblewska i Wysocka

Jubileusz sokoli napotyka najrozmaitsze przeszkody. Przed kilku dniami dyrekcya kolei państwowych odmówiła uczestnikom zjazdu sokolego udzielonych już im zniżek jazdy kolejowej, teraz znów donoszą z Pragi do *Czasu*, iż przewodniczący czeskiego związku sokolego dr. Podlipny, otrzymał od dyrekcyi praskiej policyi pismo zakazujące deputacyom czeskich Sokołów brać *in corpore* udział w uroczystościach we Lwowie i w Nancy. Według zakazu tego, czynność „Sokoła" czeskiego ograniczona jest statutami tylko na Czechy, nie może więc on rozszerzać swoich czynności po za granice kraju. Pismo to kończy uwaga, iż członkom „Sokoła", każdemu z osobna, wolno brać udział w obu uroczystościach we Lwowie i w Nancy. Zakaz ten wywołał w Pradze wielkie wzburzenie, a wszystkie dzienniki praskie ogłaszają komunikat wzywający „Sokołów", aby pomimo zakazu wzięli udział w wycieczce do Lwowa i jechali tam nie jako delegaci, lecz jako zwykli podróżni. Komunikat ów donosi także, iż osobny pociąg zamówiony do Lwowa, odejdzie w oznaczym dniu mimo zakazu.

Przeciw rozporządzeniu policyi wniósł dr. Podlipny rekurs do Namiestnictwa.

Nieszczęśliwe wypadki. W Przemyślu dnia 23 bm., podczas nabożeństwa majowego w kościele PP. Benedyktynek, od świecy, którą trzymała jedna z dziewcząt, zajęła się suknia uczennicy Szłapackiej. Sukienka z lekkiej tkaniny w jednej chwili buchnęła płomieniem, a biedne dziewczę odniosło tak ciężkie poparzenia, że lekarze wątpią o jego wyzdrowieniu.

Okropny wypadek zdarzył się dnia 23go bm. w Łodzi, w Królestwie. Pomiędzy godziną 10 a 11 przed południem, do zamieszkałego w willi „Trianon", właściciela biura technicznego Liskowa, Niemca, przyszedł były jego monter, przed kilku laty wydalony, Stanisław Modrzejewski i zażądał od niego: albo wypłaty przypadającej mu jakoby jeszcze od dawna należności, albo posady. Liskow odpowiedział, że według jego książek Modrzejewskiemu nic się nie należy. Dodał przytem, że teraz żadnego zajęcia znaleźć nie może. Po takiem wyjaśnieniu Modrzejewski wyszedł z biura, drzwi za sobą jednak całkiem nie zamknął, lecz zostawił uchylone. Przez szczelinę, pomiędzy drzwiami a futryną, wydobywszy spory rewolwer kieszonkowy, dwukrotnie strzelił do Liskowa z przedpokoju, z odległości mniej więcej 5 kroków. Pierwsza kula trafiła Liskowa w guzik rogowy u kamizelki, od którego odbiwszy się, padła na ziemię; druga utkwiła w ścianie nad podłogą, gdyż ktoś z obecnych, w chwili strzału, uderzył Modrzejewskiego po ręce. Zanim napadnięty i świadkowie tej sceny zdołali się opamiętać, Modrzejowski był już na dole i wybiegł prędko na ulicę. Dwaj pracownicy biura puścili się za nim w pogoń w towarzystwie strażnika, a Modrzejewski widząc, że nie ujdzie rąk ścigających, strzelił naprzód do policyanta, który odskoczywszy w bok, szczęśliwie kuli uniknął, a potem do siebie samego, mierząc w usta. Zbroczonego krwią Modrzejewskiego ujęto natychmiast i odesłano w asystencyi strażnika do szpitala św. Aleksandra, gdzie lekarze orzekli, iż nie ma nadziei utrzymania go przy życiu.

W Buszkowcach pod Przemyślem zginął w tych dniach wieśniak, Wojciech Klus, zasypany ziemią. Łowił on ryby, siedząc na brzegu Sanu, gdy nagle brzeg podmulony usunął się, a ziemia przygniotła go swym ciężarem.

Nowy taniec. W Londynie robi wielką furorę nowy taniec ochrzczony nazwą „Barndance". Wynalazła go pewna Amerykanka. Jest on bardzo podobny do gawota a ci co mieli go sposobność widzieć, twierdzą, iż jest on bardzo ładny. Amerykanie mają nadzieję, że ich „Barndance" wyruguje zupełnie niemieckiego walca.

Nowe stronnictwo ruskie. Gdy dnia 25 listopada 1890 r. poseł Romańczuk w imieniu posłów ruskich oświadczył w sejmie galicyjskim, iż Rusini wyrzekają się wszelkiej łączności z Rosyą i chcą razem z Polakami pracować dla dobra kraju, który wspólnie zamieszkują, wówczas zaznaczył on także, iż narodowe stronnictwo ruskie, w imieniu którego przemawia, jest wiernem kościołowi katolickiemu i w książętach swej cerkwi widzi duchowych swych przewodników. Programowi temu udzielił ks. metropolita swej aprobaty i błogosławieństwa, część zacnego duchowieństwa ruskiego, nie sprowadzonego jeszcze na bezdroża przez moskalofilskich agitatorów, przyjęła ów program z wielkiem zadowoleniem, a cała poważna prasa polska powitała go bardzo sympatycznie. Niedługi jednak czas minął od tej chwili — lat dwa zaledwie — a już okazuje się, że owa enuncyacya p Romańczuka nie była odczutą przez wszystkich zwolenników stronnictwa narodowego. Większość ich godziła się wprawdzie na ów program — ale nader niezrozumiałe i dwulicowe stanowisko zajęła względem ruskiej cerkwi. Oto pierwszem dążeniem jej było: zawrzeć sojusz z radykałami ruskimi, którzy otwarcie wypowiedzieli wojnę katolickiemu Kościołowi i duchowieństwu i wśród włościan za pomocą pism ludowych, broszur ulotnych, wieców i t. p. poczęli szerzyć swe ateistyczne i nihilistyczne teorye. Wprawdzie radykali odrzucali zawsze projekt ugody z narodowcami na podstawie programu wygłoszonego przez p. Romańczuka, gdyż raziło ich to, że narodowcy chcą być wiernymi synami katolickiego Kościoła, i w książętach swej cerkwi widzieć duchowych swych przewodników — ale pewna część narodowców nie dawała za wygranę, ciągle dążyła do urzeczywistnienia swego zamiaru: zlania się z radykałami. Tę dążność narodowców duchowieństwo ruskie przyjęło z wielką niechęcią, a widząc, że prąd ten staje się coraz silniejszym, zwarło szczelnie swe szeregi, aby w razie potrzeby stanowczo wystąpić w obronie wiary i najgłówniejszych podstaw społeczeństwa. Gdy wreszcie jeszcze *Diło* urzędowy organ ruskiego stronnictwa narodowego, kilka razy w cyniczny iście sposób obraziło uczucia religijne prawego syna ruskiej katolickiej cerkwi, gdy poczęło głosić, że „sztunda jest przyszłą religą narodową czy państwową przyszłego wielkiego królestwa kijowskiego", gdy wreszcie wobec obchodzonego dziś w Rosyi 900-letniego jubileuszu biskupstwa wołyńskiego, zajęło stanowisko chwiejne, pełne licznych niekonsekwencyj i milczeniem zdające się pochwalać wędrówki chłopów do Poczajowa — wówczas duchowieństwo ruskie, które dotąd w milczeniu tylko protestowało przeciw nietaktowi i złej woli narodowców, wystąpiło otwarcie Skutkiem tego było to, iż w organie ks. metropolity, *Gazecie Duszpastyr* zaczęły się pojawiać artykuły wykazujące owe błędy popełniane przez większość stronnictwa narodowego. Artykuły te podpisywali księża pełnemi nazwiskami. Wreszcie, gdy mimo tych protestów w obozie narodowców nic się nie zmieniło, pojawił się w ostatnim numerze wyż wspomnionej gazety, znakomity artykuł księdza Rożankowskiego, w którym ów zacny kapłan wzywa duchowieństwo, aby, jeżeli ta część stronnictwa narodowego, która stoi przy *Dile*, nie przyzna się jawnie i szczerze do katolicyzmu i nie zarzuci kokietowania z propagatorami ateizmu, oderwali się od niej i *Diło* prenumerować zaprzestali. Dotąd 152 księży oświadczyło, że zupełnie godzą się z wezwaniem ks Rożankowskiego.

Widzimy więc, że wśród Rusinów powstaje nowe stronnictwo rusko-narodowo-katolickie. Popiera ono program narodowy i polityczny narodowców, chce atoli, aby ci zawsze, wszędzie i jawnie nietylko głosili ale i byli wiernymi synami Kościoła katolickiego i ruskiego obrządku.

Nowy ten prąd w obozie ruskim witamy z wielką radością. Jest to dowodem, iż Rusini poczynają się już otrząsać z hegemonii niepowołanych przywódzców, własny interes a nie dobro narodu mających na celu, i że zdrowa, rozumna myśl zaczyna brać u nich przewagę. Rusin-katolik w każdym Polaku znajdzie jak najlepszego przyjaciela i jak najgorętsze poparcie, gdyż Rusin katolik, to nienaruszona twierdza przeciw rosyjskiemu panslawizmowi Gdy zniknie główny powód niezgody między Polakami a Rusinami tj. kokietowanie Rusinów z schyzmą i Rosyą, gdy wszyscy Rusini jawnie i otwarcie a szczerze oświadczą, że są katolikami i nimi na zawsze pozostać pragną, wówczas ustąpi wszelki cień niezgody, nikomu z Polaków ani przez myśl nie przejdzie chęć polszczenia Rusinów lub też zamiar oparcia się ich dążeniom do odrębności narodowej — wówczas zjednoczeni katolicy-Polacy i katolicy-Rusini pracować będą wspólnie dla dobra i szczęścia tej ziemi, na której razem mieszkają. Nowemu stronnictwu zasyłamy więc serdeczne „Szczęść Boże!"

W sprawie szmuklerstwa otrzymaliśmy z miasta następujące pismo: Wyczytawszy w Nrze 111 *Przeglądu* artykuł, w którym podniesiono, że z wielu rękodzieł żydzi całkiem już chrześcian wyrugowali i że nie ma w kraju naszym ani jednego chrześcianina-szmuklerza, sięgnąłem myślą w dawne czasy i przypomniałem sobie, że za moich młodych lat były jeszcze w Krakowie chrześciańskie warsztaty szmuklerskie. Wzorowy warsztat szmuklerski miała niegdyś w Krakowie pani Szmidowiczowa, córka jednego z ostatnich chrześcijańskich szmuklerzy w Krakowie którego nazwiska już nie pamiętam. Szmuklerz ów był człowiekiem zamożnym i wydał córkę za mąż za urzędnika Szmidowicza, dając jej 12 tysięcy reńskich posagu. Pani Szmidowiczowa w młodym wieku została wdową, majątku nie miała żadnego, gdyż posag jej pochłonęły wydatki na dom, mając zatem czworo dziatek do wychowania postanowiła chwycić się ojcowskiego rzemiosła, którego wyuczyła się jeszcze dziewczęciem w rodzicielskim domu i otworzyła na własną rękę warsztat szmuklerski w Krakowie. Z dochodów, jakie jej ten warsztat przynosił, wykształciła i wyposażyła trzy córki i dała staranne wykształcenie synowi, który dziś jest lekarzem powszechnie poważanym. Jest to najlepszym dowodem, jak korzystnym zawodem jest szmuklerstwo, mimo to jednak nie mamy dziś w całej Galicyi ani jednego chrześcianina szmuklerza.

Czytając wiele wyrzekań na nieporadność rękodzielników katolickich w Galicyi i na ich upadek coraz widoczniejszy, zmuszony jestem zwrócić uwagę, że rękodzielnicy nie są winni temu upadkowi, bo przecież przed 50 laty mieliśmy w kraju wszystkie rękodzieła, jakie były potrzebne w kraju a nawet pamiętam fabrykę igieł w Krakowie. Rzemieślnicy krajowi zaspakajali nietylko miejscowe potrzeby, ale tak jak dziś z Wiednia do nas gotowe wyroby przywożą, tak wówczas rzemieślnicy nasi za granicę wyroby swe wywozili. I tak n. p. szewcy krakowscy do Warszawy galarami obuwie wozili. Było to wtedy, gdy i przemysł był u nas przeważnie w katolickich rękach.

Nagły przewrót ekonomiczny przez pobudowanie kolei i zalanie całego naszego kraju obcemi wyrobami, później konstytucya, z której największą skorzystała ta rasa, która nawet palca nie skaleczyła dla zdobycia wolności i równouprawnienia, spowodowały upadek rękodzieł w kraju naszym. Dziś zmuszeni jesteśmy prowadzić konkurencyę z ludźmi, z którymi od czasu ich istnienia żaden naród w świecie konkurencyi wytrzymać nie mógł. aż dopiero my mamy tego cudu dokazać. Aby uzyskać u katolickiego rzemieślnika jak najniższe ceny, straszą go na każdym kroku konkurencyą wyrobów żydowskich i wyrobów domów karnych. Wskutek tego zniknęły rękodzieła, a rzemieślnicy zamiast doskonalić się, aby wytrzymać uczciwą konkurencyę z zagranicą, stają się partaczami mając takich konkurentów.

Charakterystycznem jest, że żyd po większej części i rzuca się do takich rękodzieł, na których niefachowa publiczność najmniej się zna, przy których przeto można dużo zyskać. Katolicki rzemieślnik łamie sobie głowę nieraz nad tem, w jaki to sposób żyd robi, że może dać taniej ten lub ów wyrób, gdzie katolik ucząc się zawodu swego prawidłowo nie może go dać za tę cenę, chociażby nawet wszelkiego zarobku się wyrzekł.

Do tych rękodzieł, łatwych dla żydów, należą złotnictwo jubilerstwo, brązownictwo, zegarmistrzowstwo, malarstwo, lakiernictwo, szklarstwo, tapicerstwo, szmuklerstwo. Innych rzemiosł niechętnie się chwytają, gdyż one nie odpowiadają ich wrodzonemu charakterowi. Miałbym o każdym z tych zawodów wiele do napisania, ale chcę dziś pomówić tylko o szmuklerstwie. Szanowna Redakcya proponuje, aby wysłać młodego człowieka za granicę do wykształcenia się w tym zawodzie, zapomina jednakże, że do gruntownego wykształcenia się w każdym zawodzie tak, aby krajowi korzyści przynieść, potrzeba nie trzy, lub cztery lata, lecz kilkanaście. Przyzwyczailiśmy się do lekceważenia pracy i zdaje się niejednemu, że młodzik po trzech latach praktyki już jest skończony, ba, nawet taki młodzik, skoro umie ładnie mówić i dużo się chwalić, ma pierwszeństwo (rozumie się nie u człowieka fachowego) przed ludźmi starszymi. Przyczyną słabego podnoszenia się u nas rękodzieł jest zawczesne pracowanie samoistnie, czyli tak zwane majstrowanie, na które ustawa już po 2-ch latach praktyki czeladnej pozwala. Chcąc więc mieć szmuklerza katolickiego w kraju ale chyba tylko w Krakowie, bo tam miałby jeszcze byt zabezpieczony, gdyż te zawody, które szmuklerza potrzebują są w Krakowie jeszcze przeważnie w katolickich rękach, we Lwowie zaś już prawie całkiem w żydowskich, na które szmuklerz katolik liczyć nie może, potrzeba już jakiego wyrobionego majstra, lub starszego czeladnika z Biały, Berna, lub Pragi sprowadzić, urządzić mu warsztat, dać maszyny, na co 2 do 3 tysięcy zaofiarować potrzeba, a dopiero u tego majstra mogliby się przyuczyć szmuklerze wyuczać. Wszak w Pradze i Bernie jest naród słowiański, który zrozumiale młodzież pouczać może bez żadnych stypendyów. Że ten szmuklerz będzie niekrajowiec, to przecież zrażać nas nie powinno, bo obcokrajowcy przynosząc do nas swoją wiedzę i pracę mniej nam szkodzą niż ci, którzy chociaż są dziećmi tej ziemi, na obce wyroby rokrocznie miliony wyrzucają, a miliony te są dla nas bezpowrotnie stracone. Wszelkie stypendya na wysyłanie za granicę rękodzielników to jest zmarnowany pieniądz, jak już nieraz się przekonaliśmy. Nie stosuję tego tylko do szmuklerstwa, ale do wszystkich rękodzieł.

Chłopiec, przebywszy termin nauki 3 — 4 lata u dobrego majstra w kraju, może śmiało o własnych siłach nawet do Anglii, lub Francyi się puścić, byleby miał jakąś nadzieję, że przywiózłszy

stamtąd większą wiedzę może z niej mieć w kraju odpowiednie korzyści. Zamiast więc posyłać na koszt kraju lub ludzi dobroczynnych, młodych chłopaków za granicę, lepiej z tych pieniędzy, na ten cel przeznaczonych, utworzyć konkursowy fundusz, dla tych, którzy o własnych siłach przynajmniej 5 lat za granicą pracowali, aby im po powrocie do kraju pomódz do założenia własnego warsztatu. To zachęci wielu młodych ludzi do zdobywania za granicą wiedzy i kształcenia się fachowego i do powrotu z tą nabytą wiedzą do kraju, gdzie znajdą zarobek i pomoc.

Lwów dnia 18 maja 1892.

W. Remi.

Zdziczenie obyczajów. Z Berlina piszą: „Kilka w ostatnich dniach tu się przytrafiło zajść skandalicznych, dowodzących zdziczenia obyczajów. W piątek z rana przy Steglitzerstrasse pies jakiegoś oficera zaczepił psa, prowadzonego na pasku przez majora pozasłużbowego, po cywilnemu ubranego, v. Buttlera, wskutek czego ostatni odezwał się do oficera w sposób uprzejmy, aby psa swego lepiej pilnował. Uwagą tą do żywego dotknięty oficer, dobył szpady i dalejże na jegomościa. Zasłaniał się Buttler przed cięciami i sztychował swego przeciwnika nasamprzód parasolem, a gdy z tego już tylko zwieszały się strzępy łokciami, byłby oficer zarąbał starego majora, gdyby wreszcie policyant tuż obok stojący, nie przyszedł z pomocą. Major, mocno poturbowany, musiał zasięgnąć pomocy lekarskiej. Sprawa sądzona będzie przed radą honorową oficerską lub przed sądem wojennym.

Za przykładem przełożonych idą podoficerowie i zwyczajni szeregowcy. Również w piątek stanęło kilku wojskowych o późnej godzinie w pewnym lokalu podejrzanej wartości przy Alte Jacobstrasse w stanie podochoconym. Gdy odmówiono im trunków, wszczęli burdę, lecz nie uspokoili się i wtedy, gdy ich życzenie spełniono. Szynkarki darzyli słowami, które usta wzdrygają się powtórzyć, jedną poturbowali czynnie, a nad gośćmi najsamprzód się znęcali, później zaś rzucali do nich krzesłami, jak piłkami. Popłoch powstał nie do opisania, rychło lokal cały był pusty. Ku pomocy gospodyni, stojącej w nieobecności męża za szynkwasem, nadbiegł wreszcie i mąż, który bandę za drzwi wyrzucił. Mnóstwo jest potrzaskanych krzeseł, luster itp. Kilku z gości oberwało porządne guzy.

Przysmak w bułce. W *Gazecie Przemyskiej* czytamy: „W jednej z tutejszych piekarń żydowskich sprzedają bułki z niedopałkami papierosów, karakonami itp. przysmakami. Kto się chce przekonać o tem, może oglądać *corpus delicti* w redakcyi naszego pisma".

Najlepiej zatem nie kupować u żydów, tem bardziej, że mamy katolickich piekarzy dosyć.

Sprostowanie. W artykule wystosowanym pod adresem Dyrekcyi Poczt, a zamieszczonym przed kilku dniami w *„Przeglądzie"*, było powiedziane, że w rozpisanym od dnia 1 maja nowym układzie worów pocztowych dostrzegliśmy błędy. Owóż oświadczyć musimy, że po wyjaśnieniach, jakich nam uprzejmie udzieliła Dyrekcya Poczt, przekonaliśmy się, że w owym układzie nie było żadnych błędów, lecz że to co nam się wydawało błędem, było tylko następstwem nowego rozkładu jazdy pociągów, — rozkładu w niektórych punktach nieodpowiedniego zupełnie potrzebom pocztowym.

Przy tej sposobności dowiedzieliśmy się także, że Dyrekcya Poczt prowadzi rokowania z Dyrekcyą kolei Państwowych celem uzyskania jeszcze jednego pocztowego połączenia między Stanisławowem a Husiatynem. Jeżeli to nastąpi, mianowicie, jeżeli do towarowego pociągu dołączony będzie wóz pocztowy, natenczas zapewne ustaną te skargi, jakie od 1 maja słyszeć się dają na całej przestrzeni między grodem Rewery a Husiatynem.

Świeża epidemia. Od kilku miesięcy w niektórych miejscowościach Karyntyi pojawiła się nieznana do tej pory i niebadana dotychczas naukowo choroba epidemiczna, którą lud, biorąc pod rozwagę znamienne jej symptomy, *Schweissfrieseln*, (dreszczem potnym) nazwał.

Od chwili pojawienia się tej nowej, prosto z igły choroby, padło ofiarą jej przeszło 100 ludzi.

W odpowiedzi na przesłaną sobie o epidemii wiadomość, naczelna rada sanitarna wydelegowała na miejsce komisyę, złożoną z 7 członków, pod przewodnictwem radzcy dworskiego, prof. Draschego i profesora Weichselbauma, w celu zbadania nowej choroby tak pod względem klinicznym, jak i bakteryologicznym.

Po kilkodniowem badaniu jej na miejscu, komisya zdołała zebrać dość wyczerpujące dane, ze względu na kliniczny przebieg choroby, co zaś do bakteryologicznej strony zadania, wyświetlą ją dopiero zarządzone w laboratoryum prof. Weichselbauma doświadczenia.

Co do symptomów choroby, jako rzekliśmy, usprawiedliwiają w zupełności daną jej nazwę.

Bez jakichkolwiekbądź uprzednich oznak chorobowych, dotknięty najnowszą epidemią doznaje nagle silnych dreszczów, przyczem temperatura ciała podnosi się do 40 tu, a nawet 41 stopni; silne zajęcie aż do zbesprzytomnienia i nieustanne darcie w członkach przez cały czas trwania tej gorączki są objawami, stale towarzyszącemi pierwszemu stadyum choroby, trwającemu przeciętnie od 5—12 godzin.

Już w pierwszym tym okresie czerwienieje skóra, szczególnie na piersiach i plecach, poczem występuje wysypka. Drobne, jak łebek od szpilki, a czasem wielkości ziarnka soczewicy, krosty pokrywają ciało masami; widziany zdala chory, robi wrażenie człowieka, posypanego mąką. Krostki, początkowo twarde, wypełniają się następnie czerwonawo-żółtą materyą, poczem przybierają kształt drobnych blaszek. Pod koniec zaś choroby występuje tak silne wydzielanie się potu, iż, jak zapewniają członkowie komisyi, w żadnej innej chorobie nic się podobnego nie zdarza.

Nagle opada gorączka na 38 stopni Celsiusza i chory z wyjątkiem osłabienia i ociężałości, czuje się niemal dobrze i odzyskuje apetyt.

W pierwszym okresie choroby wypadki śmierci niezmiernie bywają rzadkiemi, tym częściej jednak kończy się nią okres następny.

Zdaniem rzeczoznawców, cały tok epidemii pod wieloma względami zbliżony jest do influenzy, a wyróżnia się przedewszystkiem kilkakrotnem powtarzaniem się napadów choroby; kto dwa dni z rzędu przeżyje, ten już na pewno i cały szereg następnych przetrzyma; tak np. w miejscowości Prekop, przeleżał jeden z jej mieszkańców, dotknięty nową epidemią, siedmnaście tygodni i przebył jedenaście kolejnych jej napadów.

Po drugim napadzie symptomy choroby zmieniają się o tyle, iż, zamiast darcia w członkach, występują kurcze w różnych grupach mięśniowych i dreszcze tak silne, że wprowadzają w drżenie wszystko, co się dokoła chorego znajduje.

Rysem charakterystycznym choroby jest stwierdzona w części jej trwania nieobecność wszelkich komplikacyj. Kobiety wraźliwszemi są na epidemię od mężczyzn, o czem tak ilość wypadków choroby, jak i rozwiązań jej śmiertelnych przemawia. Epidemia dotknęła szczególniej dwie miejscowości: Prekop i Ostrop w obydwóch jednak, zdaniem komisyi, tak opłakane panują stosunki, iż same tłumaczą nadmierny rozwój choroby.

Temperatura. Termometr + 24° R. Barometr 766°. Spada. Na słońcu termometr dochodził + 29 stopni Reaum. Wczoraj była pogoda prześliczna, dzisiaj także, przytem duszno.

Zmarli. Bronisław Sas Topolnicki, uczeń VIII klasy gimnazyalnej, zmarł w Samborze w 21 roku życia.

Kradzież na poczcie. Z Podbuża nam piszą: W nocy z 21 na 22 b. m. włamali się rabusie, prawdopodobnie z kopalń Borysławskich, do biura tutejszego urzędu pocztowo-telegraficznego. Wyważywszy i powybijawszy okna ukradli mnóstwo rzeczy pocztmistrza, a to w ubraniach letnich i zimowych, tudzież w innych drobniejszych przedmiotach, wartości około 300 złr., nadto zabrali gotówkę z kasy rządowej, wyłamawszy szufladę od stołu, a kasę żelazną wywlekli przez okno na brzeg niedaleko przepływającej rzeki, tam ją rozbili, znajdujące się w niej znaczki pocztowe i telegraficzne częścią powyrzucali, częścią zabrali i zniszczyli. Głównych pieniędzy kasowych, które szczęściem były w innem niespostrzeżonem miejscu ukryte, sprawcy nie znaleźli.

Szkoda ogólna, jaką pocztmistrz tutejszy poniósł, przenosi sumę 300 złr.

Rabunek popełniony został z wielką śmiałością i zuchwałością, a prawdopodobnie rabusie przygotowani byli na zamordowanie tego, ktoby spał w biurze.

Biuro splądrowano strasznie, szuflady ze wszystkich niemal stołów i szaf powyciągano, przytem klucze zabrano.

Okolica Podbuża stała się od niedawna ofiarą ciągłych rabunków, zatem można mieć nadzieję, że władze kompetentne zechcą wyśledzeniem tych sprawców gorliwie się zająć, a tem samem położyć tamę tym dzikim plądrowaniom.

Właśnie, kiedy to piszę, donoszą mi o ponownych rabunkach w Podbużu i okolicy. Musi to być zorganizowana banda rabusiów z kopalń Borysławskich, żyjących widocznie z plądrowań.

To też posterunek żandarmeryi w Podbużu należałoby przynajmniej na pewien czas celem wytępienia tych złoczyńców, wzmocnić.

Przy konsultacyi.

— Więc pani mierzyła dziecku temperaturę?

— Tak jest, panie doktorze.

— I powiada pani?...

— Miał 42 stopni gorączki. To mnie tak przeraziło, że natychmiast posłałam po pana.

— Musiała się pani chyba omylić. Dziecko zdrowe. Zkądby taka gorączka...

— Ależ tak było — potakuje obecna ciocia. — Sama widziałam. Jeszcze Mania, żeby dziecka nie zaziębić — to takie delikatne maleństwo — ogrzała najprzód gałkę termometru w gorącym rumianku...

Teatr Dziś w sobotę (28go maja) w teatrze **letnim** o godzinie wpół do 8 wieczorem: „Uriel Akosta", tragedya w 5 aktach Gutzkowa. Pierwszy gościnny występ p. Józefa Kotarbińskiego, artysty teatrów warszawskich. — Jutro w niedzielę w teatrze letnim ostatnie przedstawienie operetki przed wyjazdem do Krakowa: „Ptasznik z Tyrolu", operetka w 3-ch aktach Zeller'a. — W poniedziałek drugi gościnny występ p. Józefa Kotarbińskiego, artysty teatrów warszawskich: „Hamlet" tragedya w 5 aktach Szekspira.

Kwatery dla Sokołów raczą mieszkańcy m. Lwowa zgłaszać do kancelaryi „Sokoła" codziennie od 7—9 wieczorem, lub do p. Justyna Langa w Izbie adwokackiej, (ul. Karola Ludwika 3) od 4—6 wieczorem.

Literatura i Sztuka.

* **Koncert.** Jutro, w niedzielę w Sali Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" wykona lwowskie Towarzystwo śpiewackie „Lutnia" koncert z uprzejmym współudziałem p. Ulenieckiej i orkiestry 55 pp. Program: 1) Rossini. Uwertura z opery „La Gazza ladra" odegra orkiestra pułku 55 pod kierownictwem kapelmistrza p. Kiesowskiego. 2) Bargiel. „Wiosna" chór damski z towarzyszeniem fortepianu. 3) Czerwiński, „Oda do młodości" kantata do słów A. Mickiewicza, na głosy solowe, chór męski i orkiestrę. Sola odśpiewają pp. Sack i Niżankowski. (Po raz pierwszy). 4) Szopen, op. 3. Waryacye na temat z opery Mozarta „Don Juan" na fortepian odegra panna Uleniecka z towarzystwem orkiestry. 5) Z. Noskowski, „Wędrowny grajek". Mazury na chór mięszany, solo sopranowe i fortepian na 4 ręce. Utwór dedykowany „Lutni" lwowskiej. Solo sopranowe p. Wołoszczakowa. 6) Mozart, Kwintet z opery „Cosi fan tutte" odśpiewają pp. Tyniecka i Zb. tudzież pp. Sl., Szymański, i Melbechowski. 7) Z Noskowski, „Psalm" do słów J. Kochanowskiego na chór męski i orkiestrę. 8) Żeleński, „Taniec Koboldów" odegra orkiestra pułku 55 pod kierownictwem kapelmistrza p. Kiesowskiego. Początek o godzinie pół do 8 wieczorem. W dniu koncertu kasa otwarta od godziny 6. Wstęp na salę 1 złr. 20 ct.

Rozmaitości.

— **Koncept magika.** Magik i prestidigitator wiedeński, ukrywający się pod imieniem p. Mariana, a zażywający w wiedeńskich kołach arystokratycznych wielkiego rozgłosu i powodzenia, miał w tych dniach w Peszcie przygodę, jaka przytrafić się może, niestety, tylko... magikowi. Produkuje się on dotąd tylko prywatnie, w salonach magnackich, nie urządzając wcale publicznych przedstawień, mimo to władze podatkowe peszteńskie zwróciły na niego uwagę i z właściwą sobie gorliwością nałożyły nań podatek w ilości 80 guldenów. Magik był o tem uprzedzony, urządził się też tak, iż gdy dwaj urzędnicy podatkowi przyszli do niego z rana o siódmej z egzekucyą, niewiele znaleźli do zafantowania — trochę niezbędnej garderoby męskiej (magik bowiem leżał jeszcze w łóżku), stoliczek czarodziejski i laseczka magiczna — oto wszystko, co zastali wysłańcy urzędu podatkowego. Naraz wzrok ich padł na szafkę nocną, na której lśniło się coś w rodzaju kosztowności.

— Wybacz pan — zawołał jeden z egzekutorów, przyskakując do szafki i biorąc do rąk jakiś lśniący przedmiot — wszakże to zegarek kieszonkowy!

— Tak, zegarek — odparł obojętnie magik — ale to zegarek magiczny, niklowy, bez żadnej wartości. Używam go do moich produkcyj.

— Nie zdaje mi się, aby to był nikiel — zauważył urzędnik — ale piszmy: „Zegarek niklowy".

Drugi wynalazł przez ten czas pięć pierścionków.

— To także czarodziejskie pierścionki — wtrącił magik.

— Rozumiem, także niklowe — zauważył złośliwie urzędnik. — Ha, piszmy: „Pierścionki czarodziejskie niklowe".

Mało im tego było, więc jeden zapytał jeszcze,

— Zapewne pan ma także jakie wartościowe karty czarodziejskie?

— Naturalnie! — odparł magik — sztuki z kartami, to moja specyalność. Zaraz panowie zobaczycie!

Mówiąc to, wstał z łóżka, przyodział się naprędce i wyjął z kieszeni tużurka talię kart.

— O! uważajcie, panowie! — mówił, demonstrując. — Raz, dwa, trzy! *Changez!* Dama pikowa? Nieprawdaż? Zapisaliście ją już w protokole... Dobrze!.. A teraz *passez!* Nie ma damy pikowej! Zniknęła!

— Wybornie! znakomicie! — wołali zachwyceni urzędnicy.

Za damą poszły niebawem wszystkie karty, magik bowiem rzucił je w powietrze i — przepadły bez śladu.

A gdy oczarowani urzędnicy poczęli prosić: „Jeszcze, jeszcze" — magik porwał zajęty już i opisany zegarek i także rzucił go w powietrze.

— *Allez!* — zawołał przytem i zegarek zniknął.

To samo uczynił z pierścionkami i ukłonił się grzecznie zdumionym urzędnikom, którzy nic nie wskórawszy, szeptali wychodząc: „Wybornie, znakomicie!"

Część ekonomiczna.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 27 maja.

Dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu spokojnem. Ze względu na niskie ceny, właściciele zboża nie są obecnie zbyt pochopni do sprzedaży, a ponieważ zapasy pszenicy tutaj nagromadzone w znacznej części już się wyczerpały, więc sprzedaż jest obecnie łatwiejszą, a w skutek tego cena pszenicy trzyma się wcale nie źle. Zapasy żyta są stosunkowo znacznie większe, zresztą na mlewo zamiast żyta odchodzą obecnie poślednie, tanie gatunki pszenicy i dla tego odbyt na żyto, jak był, tak jest trudny, a mający je na sprzedaż muszą się na niskie ceny decydować. — Jęczmienia mało się pojawia, więc chętnych znajduje odbiorców po cenach niezmienionych. — Na owies odbyt słaby. Rozpoczynają się obecnie tranzakcye na nowy rzepak po cenie około 11 zł.

Płacono: za pszenicę białą od 9.90—10.30, za czerwoną od 9.60 — 10.20, za żółtą od 9.50 do 10.10 zł., za żyto 8.50 do 9.25 zł.; za jęczmień browarny od 7.75 do 8.00 zł.; na kaszę od 7.— do 7.25 zł.; za owies od 6.75 do 7.15 zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Ostatnie wiadomości.

Z Kopenhagi piszą dnia 23. maja: Dziś przed południem przybył tu car z carową i z czworgiem dzieci. Ceremonii powitalnej nie było żadnej, a to z następującego powodu: Ponieważ zapowiedzianem było, że jacht carski przybędzie dopiero o godzinie 4-ej po południu, przeto na tę godzinę dopiero kazano zgromadzić się na brzegu wszystkim książętom i księżniczkom, tudzież członkom arystokracyi i reprezentantom władz. Tymczasem car przyjechał o pięć godzin wcześniej i już o godzinie 11ej przed południem zobaczyli ludzie przechadzający się po brzegu na dalekim widnokręgu wspaniały jacht carski „Gwiazdę polarną", płynącą pełną siłą pary do przystani. Co rychlej rozesłano gońców na wszystkie strony, do pałacu królewskiego i do mieszkań wszystkich szambelanów i dam dworskich, które w ceremonii przyjęcia miały wziąć udział, i zawiadomiono, że car już jedzie. Tymczasem jacht carski płynął szybko do brzegu i o godzinie ¼ na 12-tą wylądował car z rodziną, na brzegu oczekiwało go zaledwie kilka osób, które zdołały w ciągu kilkunastu minut ubrać się i na miejsce wylądowania zdążyć. Z rodziny królewskiej nikt jeszcze nie przybył. Car był w dobrym humorze, śmiał się z tej przygody, i chciał pójść wprost do zamku królewskiego, a gdy zwrócono uwagę jego na to, że nie ma jeszcze żadnego powozu, odrzekł śmiejąc się: Jestem tak starym obywatelem Kopenhagi, że do Amalienborgu trafię piechotą. Tymczasem przybył król Chrystyan, królowa, książę Waldemar i księżna Cumberland i po serdecznem przywitaniu się ruszyli wszyscy do Amalienborgu. W drodze spotkali oddział gwardyi, który pędził szybkim krokiem, bo odkomenderowany był jako straż honorowa na brzegu.

Telegramy „Przeglądu"

Paryż 28 maja (pr.) Podczas ślubu córki barona Gustawa Rotszylda Julietty Rotszyldówny z inżynierem baronem Lemino w synagodze przy ulicy Victoire jacyś uliczniсy oblewali witryolem suknie pań należących do orszaku weselnego. Policya aresztowała mnóstwo osób. Całe ciało dyplomatyczne było na ślubie.

Sąd cywilny orzekł rozwód córki Dumasa syna z p. Lippmannem, izraelitą.

Urząd sanitarny ogłasza, że zupełną jest nieprawdą doniesienie, że w Paryżu wybuchła cholera azyatycka. Było tylko kilka wypadków cholery *nostras*.

Lipsk 28 maja (pr.) Odsłonięto tu uroczyście pomnik muzyka Mendelsohna-Bartholdy. W południe odbył się koncert z utworów mistrza, a wieczorem odegrano w teatrze jego operę „Sen nocy letniej".

Antwerpia 28 maja (pr.) Rada miejska uchwaliła urządzić w 1895 r. międzynarodową wystawę.

Belgrad 28 maja (pr.) Rząd serbski odmówił prośbie czarnogórskiego wojewody Maszy Wrbicy o nadanie mu obywatelstwa serbskiego. Stało się to na skutek listu księcia Nikoły czarnogórskiego do Pasicza (A zatem książę prześladuje tego wojewodę nawet po za granicami Czarnogóry. *Przyp. Red.*)

Wiedeń 28 maja. Izba posłów na wczorajszem posiedzeniu obradowała nad wnioskiem p. Kaizla, żądającym rozszerzenia ustawodawstwa ochronnego dla robotników, tudzież nad wnioskiem p. Baernreitera, żądającym wydania zarządzeń dla ochrony robotników, którzy będą zatrudnieni przy budowlach komunikacyjnych w Wiedniu. Oba wnioski przekazano komisyi przemysłowej z poleceniem, aby do czterech tygodni sprawozdania swe przedłożyła.

Następnie dokonano wyborów do komisyi walutowej.

Z Polaków wybrano pp. Jaworskiego, Kozłowskiego, Pinińskiego, Rutowskiego, Rapoporta, Weigla, Szczepanowskiego, Kraińskiego i Dawida Abrahamowicza, — z Rusinów p. Teliszewskiego.

Projekt ustawy o rejestrowanych kasach zapomogowych przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu z poprawkami, uchwalonemi przez Izbę Panów.

W końcu przystąpiono do obrad nad przyznaniem pół-milionowego kredytu na dodatki drożyźniane dla urzędników i sług państwowych, — lecz ostatecznej uchwały nie powzięto, gdyż z powodu spóźnionej pory przewodniczący zamknął posiedzenie.

Budapeszt 28 maja. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu oświadczył minister hr. Csaky, że ma nadzieję, iż już z początkiem jesieni będzie mógł przedłożyć projekt ustawy o zupełnem równouprawnieniu żydów.

Oświadczenie to ministra przyjęli radykalni i liberalni po łowie demonstracyjnemi oklaskami.

Rzym 28 maja. Prezes gabinetu Giolitti oświadczył na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych, że skutkiem przedwczorajszej uchwały Izby, podał się cały gabinet do dymisyi, jednakże król jej nie przyjął.

Giolitti prosi izbę, aby załatwiła przynajmniej najpilniejsze projekty ustaw i przyzwoliła gabinetowi prowizoryum budżetu na sześć miesięcy. Po tem oświadczeniu Giolittiego powstał w izbie wielki hałas.

Przewodniczący odczytał pismo prezesa izby Biancheriego, który obstaje stanowczo przy swej dymisyi.

Izba uchwaliła dziś przedsięwziąć wybór prezydenta.

PP. Cavalotti i Bonghi krytykowali oświadczenie Giolittiego, zarzucali gabinetowi, że nie ma żadnej powagi, i że należy kraj cały zapytać o zdanie.

W sali powstał znów hałas.

Prezydent izby wsparty na ramieniu Giolittiego i Rudiniego, wszedł na trybunę i rzekł, że nad tego rodzaju deklaracyą rządu nie ma żadnej dyskusyi, bo nie jest ona żadnym wnioskiem.

Słowa sędziwego prezydenta wywołały wielką sensacyę w sali.

Ostatecznie uchwaliła izba prawie jednogłośnie przejść do porządku dziennego.

Uchwała ta wywołała nowy niepokój i nowe hałasy.

Z porządku dziennego przystąpiono do obrad nad szwajcarsko-włoskim traktatem handlowym.

Rzym 28 maja. Obiega tu posłoska że powszechne wybory rozpisane zostaną na 23, a ściślejsze na 30 czerwca.

Kopenhaga 28 maja. Goście weselni wyjeżdżają w tych dniach. Car z następcą tronu opuszczą także temi dniami Kopenhagę, poczem jeszcze wrócą do niej. Arcyksiążę Fryderyk wyjedzie we wtorek.

Londyn 28 maja. Do ajencyi Reutera donoszą z Tangeru, że w Fez na budynku, w którym zakwaterowało się specyalne poselstwo wysłane do sułtana marokkańskiego, wywieszoną została chorągiew angielska. Owóż, ponieważ jest to pierwszy wypadek, żeby w Fez na jakimkolwiek budynku była wywieszona inna, niż marrokańska chorągiew, przeto wśród ludności marokkańskiej powstało wzburzenie umysłów i pewne niezadowolnienie.

Wiedeń 28 maja. Cesarz przyjmował na audyencyi prywatnej księcia bułgarskiego Ferdynanda.

Wiedeń 28 maja. Książę Ferdynand bułgarski odjechał wczoraj wieczorem do Londynu.

Lizbona 28 maja. Ministrowie finansów, spraw zagranicznych i robót publicznych podali się do dymisyi. Prezes ministrów obejmuje tymczasowo tekę finansów, minister sprawiedliwości Bethsaida objął tekę spraw zagranicznych, prezes izby parów Pereira objął tekę sprawiedliwości, a były deputowany Seguelra tekę robót publicznych. Obaj nowomianowani ministrowie należą do stronnictwa t. z. regenerador, (t. j. stronnictwa, dążącego do ekonomicznego odrodzenia Portugalii).

Wiedeń 28 maja. Państwowa rada kolejowa odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem ministra handlu. Prezydent kolei państwowych p. Biliński motywował szczegółowo wnioski jeneralnej dyrekcyi co do regulacyi taryf towarowych na kolejach państwowych.

Po ożywionej dyskusyi odrzuciła rada te wnioski 29 głosami przeciw 27.

(To odrzucenie wniosków jeneralnej dyrekcyi nie oznacza wcale że podwyższenie taryf towarowych na kolejach nie nastąpi, gdyż rada kolejowa nie ma w tej mierze żadnego głosu decydującego, lecz tylko głos doradczy. Nie ma więc jeszcze powodu cieszyć się tą uchwałą. Przyp. Red.).

Budapeszt 28 maja. Komisya finansowa w debacie jeneralnej przyjęła wszystkie przedłożenia walutowe. Mówcy ze wszystkich stronnictw wyrazili się bardzo korzystnie o przedłożeniach, tylko pp. Szell i Lukacs zrobili pewne zastrzeżenie co do obiegu monet srebrnych.

Minister finansów p. Weckerle zbijał wątpliwości, podnoszone w toku dyskusyi, a co się tyczy oznaczenia relacyi zwracał uwagę na to, iż relacya ta nie jest utworem sztucznym, gdyż ani austryacki ani węgierski rząd nie wywierali żadnego wpływu na podniesienie wartości pieniędzy papierowych.

W końcu rzekł p. Weckerle, że ostateczne uregulowanie waluty wtedy nastąpi, gdy państwo rozpocznie wypłaty kruszcowe i gdy oprócz złotych żadne inne monety z pełną mocą płatniczą kursować nie będą.

Dziś rozpocznie komisya debatę specyalną nad przedłożeniami walutowemi.

Palermo 28 maja. Wczoraj odsłonięto tu uroczyście pomnik Garibaldiego. Crispi miał przy tej sposobności mowę, która wywołała wielki entuzyazm wśród zebranych tłumów.

Przyjechali do Lwowa

dnia 28 maja 1892

HOTEL IMPERIAL. A. Szczepański z Laszek. Dr J. Orłowski z Krakowa. G. Isseczeskul z Dornawatry. Hr. S. Zamoyski z Wysocka. W. Fiering z Wiednia. J. Szczepanów z Kronstadtu. F. Thierenbach z Zagrzebia. Ks. F. Zawirski z Mielnicy. H. Hirschberg z Łodzi.

HOTEL FRANCUSKI. F. Janowski z Rożniatowa. E. Wolski z Hawłowic. T. Żurowski z Sanoka. T. Wartanowicz z Dźwiniacza. K. Heniez z Krakowa. N. Karmiński z Wiednia. R. Rozenthal z Wiednia. L. Rosset z Wiednia.

HOTEL CENTRALNY. J. Onyszkiewicz ze Zborowa. A. Krzysztofowicz z Konicza. W. Wilczyński z Krakowa. Z. Bomba z Podola. J. Gold z Czortkowa. J. Domański z Chlebowic. A. Wendl z Mysłowic. J. Gala z Krakowa. J. Gabel z Budapesztu. R. Tomżyński z Gruszki.

Nadesłane.

Zmiana pomieszkania. Lekarz chorób kobiecych i akuszer **Dr. Bronisław Skałkowski**, były assystent i operator kliniki Prof. Dr. Chrobaka we Wiedniu ord. od 3—5 Lwów, Kościuszki, 14 na dole. 3467 5—20

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 28 Maja godz. 1 min. 30

Akcje kred.	319 25	Węg. kolej półn. wschodn.	197.—
Alpiny	64·30	Wiedeńskie losy kom.	159.25
Kredyty węg.	362 50	Akcje tyton.	175·50
Anglobanki	154 25	Gal. obl. indem.	105·25
Uniony	248 50	Elbethale	240 —
Ludwiki	214.50	Länderbanki	218·30
Nordbany	289 50	Renta zł. węg.	110·70
Lombardy	87·50	Bankvereiny	117·25
Losy tureckie	45 80	Renta węg. p.	100·90
Statsbahny	299 75	Ruble	1·26·50
Czerniowieckie	244·75		

Usposobienie stałe.

Lwów. Z Izby handlowej 28 maja 1892.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	213 —	216 —
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	244 —	247 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	[illegible]33 —	837 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	[illegible]76 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 90	101 60
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	107 50	108 20
Banku hip. 4½% wa. los. w 50 lat.	98 25	98 95
Banku krajowego 4½% wa.	98 50	99 20
Tow. kred. galic. 4% „ nieokr.	96 80	97 50
„ „ „ 4 „ „ 41½	95 10	95 80
„ „ „ 4½ „ „ 52 l.	99 40	100 10
„ „ „ 4 „ „ 56 „	94 70	95 40
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Z. G. kr. wł. (daw. 6%) 3½% w likw.	58 —	60 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	53 —	55 —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. w. a. k.	104 65	105 35
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	93 75	94 45
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	100 50	101 20
Kom. banku kraj. 5 prc. wa. I em.	100 —	100 70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 [illegible]	97 60	98 30
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	2 —	[illegible]4 —
„ Stanisławowa	20 —	21 —
6. Monety		
Dukat holenderski	5.60	5.70
Napoleondor	9.44	9.54
Półimperyał rosyjski	9·70	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.26	1.36
„ „ papierowy	1.25 50	1.27 50
100 marek niemieckich	58 30	58 80

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1 maja 1892 r. według zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa	p. posp.	p. posp.	p. osob.	p. osob.	p. osob.	p. miesz.
Z Krakowa	6^{01}	2^{50}	9^{11}	6^{48}	9^{32}	.
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	.		9^{21}	.	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	.	2^{37}	9^{10}	7^{21}	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	.	2^{15}	9^{17}	6^{55}	.	.
Z Suczawy	10^{09}	.	7^{56}	1^{42}	7^{06}	.
Z Kimpolungu	10^{09}	.	7^{56}	.	.	.
Z Radowiec	10^{09}	.	7^{56}	.	7^{06}	.
Z Hliboki	10^{09}	.	.	.	7^{06}	.
Z Nowosielicy	.	.	7^{56}	.	7^{06}	.
Z Słobody rungurskiej	10^{09}	.	.	1^{42}	7^{06}	.
Z Husiatyna via Halicz	10^{09}	.	.	1^{42}	.	.
Z N. Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{14}	2^{35}	.	.
Z Suchy, N. Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{14}	.	.	.
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	.	.	1^{41}	.
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	.	.	9^{16}	.	1^{41}	.
Z Sokala i Bełzca	.	.	.	.	.	4^{48}
Z Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	8^{32}
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	10^{41}	3^{07}	5^{26}	11^{01}	7^{56}	.
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	.	.	7^{56}	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2^{58}	.	9^{41}	10^{26}	.	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3^{10}	.	10^{02}	10^{52}	.	.
Do Suczawy	6^{36}	.	9^{56}	8^{22}	10^{56}	.
Do Husiatyna via Halicz	6^{36}	.	.	8^{22}	.	.
Do Słobody rungurskiej	6^{36}	.	9^{56}	8^{22}	10^{56}	.
Do Nowosielicy	6^{36}	.	9^{56}	.	10^{56}	.
Do Hliboki	6^{36}	.	9^{56}	.	.	.
Do Radowiec	6^{36}	.	9^{56}	.	10^{56}	.
Do Kimpolungu	6^{36}	.	.	8^{22}	.	.
Do Stryja, Chyrowa, N. Sącza i Suchy	.	.	6^{16}	10^{21}	7^{41}	.
Do Stryja i Stanisławowa	.	.	.	10^{21}	7^{41}	.
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miskolcza i Pesztu	.	.	6^{0}	.	7^{41}	.
Do Bełzca i Sokala	.	.	.	.	.	9^{34}
Do Sokala i Rawy Ruskiej	.	.	.	.	.	7^{36}

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godziny 5 m. 59 rano.

Magazyn F. Knauer i Syn pod „Złotym Lwem" we Lwowie, plac Kapitulny poleca

Najtaniej Płótna

z pierwszorzędnych fabryk

Stołową bieliznę,

Ręczniki, chustki do nosa białe i z szlakami kolorowemi, tuzin od zł. 2·50.

Podług cennika fabrycznego wyroby z fabryki B. Schrolla Syna w Braunau Szifony i Schirtingi, Weby gładkie kressy i dymy itp.

Bieliznę męską

Koszule po zł. 1·60, zł. 2. i wyżej
Kalesony od 1·20 i wyżej.

Przyjmuje zamówienia na bielizny z Szifonów Schrolla po cenach najniższych i wykonuje w jak najkrótszym czasie. 1938

Drobne ogłoszenia
po 2 centy od wyrazu.

W celu **rychłej obsługi** moich Szanownych Odbiorców **powiększyłem mój zakład artystyczno-litograficzny i sprowadziłem jeszcze jedną maszynę pospieszną najnowszej konstrukcyi**, jestem zatem w możności **wszelkie zamówienia wykonać bez najmniejszej zwłoki i jak najtaniej.** Przyjmuje zamówienia na bilety wizytowe, karty ślubne, plany, rysunki, dyplomy, obrazy, **wszelkie druki potrzebne dla pp. adwokatów, notaryuszów, władz itp.** ręcząc za rychłe i wzorowe wykonanie, oraz za możliwie najtańsze obliczenie. **Antoni Przyszlak, Zakład artystyczno litograficzny** we Lwowie, przy ulicy Kopernika Nr. 9. Bilety począwszy od 1 **zł.** 50 ct. za 100 sztuk. 2738

Inseraty do wszystkich dzienników w kraju i zagranicą przyjmuje **Centralne Bióro Ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11.** 3210

Willa piętrowa z ogrodem wśród miasta, wolna od podatków do sprzedania. Warunki wypłaty ułatwione. Adres: R. S. T. poste restante Lwów. 3526 1—3

Poszukuje się
DZIERŻAWY
dobrego rybołostwa pstrągów lub szczupaków na wędkę w Galicyi w pobliżu stacyi kolejowej. Offerty z warunkami należy adresować: F. S. poczta Ropienka koło Ustrzyk. 3527 1—3

Parasolki

damskie i dziecinne w największym wyborze towar **świeży i tanio** poleca nowo otworzony magazyn nowości
Wrześniowski & Włodek
Lwów Halicka 4 vis a vis apteki Wgo Wewiórskiego.
Krynica dom zdrojowy.
Łaskawe zlecenia z prowincyi odwrotnie. 3489 3 6

Wszelkie
farby i lakiery
tylko w znanej najlepszej jakości i taniej jak wszędzie poleca
O. T. Winckler
we Lwowie.
Na żądanie cenniki gratis i franco
Obstalunki z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą. 3517 3-10

Na liberje
ORELISZKI we wszelkich kolorach najtaniej poleca
F. Knauer i Syn
we Lwowie
Próbki na żądanie odwrotną pocztą. 3357 9-12

KASY ogniotrwałe nowe i używane poleca najtaniej **Elstar**, Lwów, Halicka 25 (Główna trafika). 3443 7-26

Obraz

Najświętszej Panny Częstochowskiej na grubej blasze cynkowej, prześlicznie malowany, ściśle wedle oryginału, w ramach ozdobnych, szerokich złoconych (wielkość z ramami 115/95 centym.)
jest do nabycia
w księgarni katolickiej
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie.
Cena 100 złr. austr. 2840 3—6

PRAKTYCZNE PRZEPISY
PIECZENIA CIAST ŚWIĄTECZNYCH
a mianowicie
Placków, Mazurków, Bab, Pierników i Tortów
oraz
Strucli, Chleba, Bułek, Rogali
i różnych Przysmaczków
do Kawy, Herbaty i Czekolady
zebrane przez
Florentynę i Wandę
Cena 50 ct.
Po przesłaniu przekazem pocztowym 56 ct. uskutecznia się przesyłkę franco.
Drukarnia nar. W. Manieckiego
ulica Kopernika l. 7.

Lwowska Fabryka Asfaltu
i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych
do krycia dachów
S. Szeligi Łyszkiewicza, inżyniera
LWÓW, Korytna 13, poleca
Asfaltową masę elastyczną do fundamentów
dla izolowania wilgoci *kładzioną na mury w gorącym stanie* specjalnie do tych celów w fabryce wyrabianą. Jedyny dziś pewny środek *izolujący wilgoć*, używany do budowli w całym świecie, zalecany przez *wszystkie powagi naukowe techniczne.*
Tekturę ulepszoną ogniotrwałą
do krycia dachów wysokich gatunków.
Rola 10 metrów ☐ *od 180 złr. do 3 złr. 50 ct.*
Asfaltowe elastyczne płyty izolacyjne
Lak asfaltowy świecący do konserwacji
dachów tekturowych, DRZEWA, dachów gontowych, żelaza, blach wszelkiego rodzaju, dachówek nowego systemu.
Smołę angielską bezwodną.
Osusza się asfaltem jako *jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie* najbardziej
zawilgocone ściany w mieszkaniach.
Niszczy zastarzały grzybek drzewny.
Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reperacje tychże. Metr ☐ po 50 do 75 ct. *Długoletnią gwarancję poręcza się.*
3187 17—100

Portland-Cement
i wapno hydrauliczne w najlepszej jakości u
Maurycego Nirensteina
we Lwowie, ul. Sykstuska 23. 3371 4-5

Rok założenia 1855.
TADEUSZ MIŁASZEWSKI
ZEGARMISTRZ
WE LWOWIE, ulica Akademicka liczba 3.
poleca swój
skład zegarków kieszonkowych i stołowych, ściennych szwarcwaldskich i podróżnych.
☞ Każda sprzedaż i naprawa pod gwarancyą. 3442 5—12

3465 2—4
Z Paryża.
Już drugi raz otrzymałam po powrocie moim z Paryża świeże najmodniejsze kapelusze, które polecam po umiarkowanych cenach Szanownym Paniom
M. Topolnicka
WE LWOWIE, plac Marjacki 10.

Najlepszy spirytus na nalewki, najlepsza wódka żytnia, rosolisy, likiery itp. w c. k. uprzyw. Rafinerji spirytusu, fabryce rumu, likierów i octu
Juliusza Mikolasza we Lwowie.
Skład dla miasta Lwowa ulica Kopernika Nr. 9. 3452 5—?

Z powodu, że handel farb Wgo Lityńskiego Leopolda posiada największy wybór farb artystycznych, pędzli i przyborów malarskich, przeto oddałam mu:
Wyłączną sprzedaż
moich farb do malowania na szkle, porcelanie, aksamicie i t. p. i poleca ten
Skład farb i materjałów
Leopolda Lityńskiego
we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 2.
łaskawym uczennicom moim i Szanownej Publiczności.
3486 3 ? *A. Michelis*

Lubień
ZAKŁAD KĄPIELOWY WÓD SIARCZANYCH
w pobliżu Lwowa i stacyj kolejowych w Gródku i Szczercu położony, otwartym zostaje **dnia 20 maja.** 3322 12—30
Urząd pocztowy, telegraficzny i apteka w miejscu. Codzienna poczta wozowa pomiędzy Lwowem a Lubieniem po 75 ct. od osoby. Wózkiem z Gródka po 40 ct.
Lekarz zakładu: Dr. Z Rieger, radca zdrowia
Łazienki z wannami porcelanowymi i terazzo, takież posadzki. Kąpiele siarczano-mułowe parą ogrzewane. Leczenie elektrycznością i masażą (masser i masserka fachowo uzdolnieni).
NOWOŚĆ !!! Przyrząd rozpylający wodę siarczaną do leczenia chorób nosa, gardła i płuc, niewyłączając gruźlicy. Kąpiele zimne rzeczne. Pomieszkania z urządzeniem i pościelą (materace sprężynowe) w cenie od 50 ct. do 1 zł. 20 ct. dziennie. Pewna liczba mieszkań do opalania. W sezonie I. od 1 maja do 20 czerwca i w III od 20 sierpnia ceny o 20% niższe. W tymże czasie doznają upustu ubodzy chorzy, opatrzeni w świadectwa przez starostwa potwierdzone. — **Powóz zakładowy po stałych cenach na wszelkie jazdy.** — Obszerny, wzorowo utrzymany park, cieniste świerkowe chodniki. — Kaplica z codzienną mszą św. — Wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie *Dyrekcja zakładu*

Od roku 1868 znane
Bergera
Lecznicze Mydło Smołowcowe
Przez sławnych lekarzy polecone, bywa używane we wszystkich państwach Europy z świetnym skutkiem na **wszelkie wyrzuty skórne** szczególniej na przewlokłe i łuszczące się liszaje, świerzb, strupy i pasożytne wyrzuty, tudzież na czerwoność nosa, odmarznięcia, pocenia nóg, łupież na głowie i brodzie. — **Bergera mydło smołowcowe** zawiera 40% **smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie między wszelkiemi innemi mydłami smołowcowemi w handlu. Celem ochronienia się przed **fałszowaniami** należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i uważać na wydrukowany obok znak ochronny.
W uporczywych cierpieniach skórnych używa się zamiast mydła smołowcowego skutecznie
Bergera mydła smołowcowo-siarczanego.
Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **nieczystości cery**, na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane mydło do mycia i kąpieli do codziennego użytku służy, zawierające 35% gliceryny i pachnące
Bergera glicerynowe mydło smołowcowé
Cena sztuki każdego gatunku 35. ct. wraz z broszurą.
w pudełkach po 3 sztuk złr. 1, po 6 sztuk złr. 1·90.
Z innych mydeł Bergera poleca się następne, zasługujące na uwagę: *mydło benzoowe* dla udelikatnienia cery; *mydło boraksowe* przeciw wyprzykom; *mydło karbolowe* do wygładzania cery i blizn po ospie i jako mydło odwaniające; *mydło ichthyolowe* na reumatyzm i odmrożenia; *mydło piegowe* bardzo skuteczne; *mydło tanninowe* przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów; *mydło do zębów*, najlepszy środek czyszczenia zębów. Względem innych mydeł Bergera zwracamy uwagę na broszurę. — Należy żądać mydeł Bergera, gdyż istnieją naśladowania bez skutku.
Fabryka i główna rozsyłka: G. Hell & Comp. w Opawie (Troppau).
odznaczona dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1883 roku.
En gros dla Lwowa: u pp. aptekarzy: P. Mikolascha, Zygm. Ruckera.
En detail u pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Belzera, L. Fraunglasa, P. Gelbora, G. Sklepińskiego; w *Brodach* u S. Kulaka; w *Czortkowie* u L. Nossa; w *Tarnopolu* u F. Jamrógiewicza, L. Fleischmanna; w *Kopyczyńcach* w apt. Redera; w *Przemyślu* u L. Nahlika, A. Mańkowskiego; i u ap. S. Kaczkiego, w *Stanisławowie* u A. Amirowicza, J. Macury i A. Strzemeckiego; w *Kołomyi* u J. Sidorowicza i Ed. Stenzla, jakoteż we wszystkich znaczniejszych aptekach Galicji. 3668

Rendezvous przejezdnych!
Lwów, ulica 3 maja w dawnym gmachu Kasy oszczędności vis a vis hotelu „Imperial"
Handel delikatesów i win
W. MUSIAŁOWICZA.
Z komfortem urządzone pokoje gościnne do śniadań i kolacji.
Doborowe zimne i gorące przekąski przez cały dzień do nocy.
Znakomite **piwo pilzneńskie** oraz **wielki wybór** win krajowych i zagranicznych. 3531 1—37
Majonezy, auspiki, galantyny, pasztety itd. itd.

Ważne
dla pp. Gospodarzy, budowniczych i inżynierów.
Najlepszym środkiem konserwującym gontowe dachy, sztachety i ogółem **wszelki materyał drewniany.**
jest pokost naftowy
posiada bowiem tę dobrą własność, iż bardzo łatwo wsiąka w suchy materyał drzewny a szczelnie jego pory zamykając, ochrania go od szkodliwych działań powietrza, a najbardziej chroni od wilgoci, niedopuszcza do pękania, paczenia się i trupieszenia drzewa.
Przeto z najlepszym skutkiem należy używać pokostu naftowego tam gdzie materyał drzewny na ustawiczne działanie powietrza i wilgoci jest wystawiony, a więc najłatwiej zepsuciu podlega.
Również do zapuszczania czyli pokostowania wszelkiego drewnianego materyału nadaje się Olej naftowy z lepszym skutkiem, niż drogi pokost lniany, posiada bowiem tę ważną zaletę, iż jest znacznie wydatniejszy i bez porównania bo teraz przeszło 40 centów na kilogramie tańszy od lnianego pokostu.
A gdy pokost naftowy **barwy naturalnej słojów drzewa nie zmienia**, przeto zamiast **drogiego pokostu lnianego** do pierwszego gruntowania pod każdą farbę olejną, wyjąwszy białej, dla swej **taniości** ze znaczną korzyścią i **najlepszym skutkiem użytym być może.**
Jeden kilogram pokostu naftowego kosztuje 12 centów.
Przy większym odbiorze w beczkach zawierających około **150** kilogramów opuszczam na kilogramie 2 centy.
Na prowincyę wysyłam za przekazem zamówiony pokost do wszystkich stacyj kolejowych.
PIOTR MIĄCZYŃSKI
3360 5 ? właściciel rafineryi nafty we Lwowie, Sykstuska 47

Weber & Kirschner
we Lwowie, plac Trybunalski liczba 1.
polecają swój znany od lat prawie 50 obficie zaopatrzony
skład mebli wszelkiego rodzaju i stylu.
Jedyny skład i sprzedaż
kas ogniotrwałych z fabryki Teodora Wiesego i Sp. we Wiedniu. 3278 7—10
Meble gięte
ze sławnej fabryki Braci Thonet we Wiedniu
Torfowe i zwykłe klosety pokojowe.

Zakład wodoleczniczy
Dra Chramca
w Zakopanem, stacyi klimatycznej owarty cały rok.
100 pokoi w cenie od 3 złr. 50 ct. kompletnie urządzony, z pościelą, usługą, kąpielami, świecami i honorarym lekarskiem. Kuchnia wykwintna. **Deptak 800 m. kwadratowych**, w domu orkiestra, fortepian, bilardy, biblioteka, czytelnia bezpłatna. Powóz i konie do użytku gości.
Prospekty wysyła na żądanie administracya, 3390 3—6

Wielki medal na Wystawie przyrod, lekarskiej w Krakowie r. 1891.
WYSOWA
w Galicji
Zakład zdrojowo-kąpielowy i żętyczny.
Stacja kolei państwowej **Grybów** lub **Gorlice**.
Zdroje szczawy alkaliczno słonej z europejskich najpierwszej
świeżo ujęte w cembrzyny kamienne głównie żelazo i brom zawierające. **Zdrój słony**, jak o tem świadczy rozbiór chemiczny prof. Radziszewskiego, jest najsilniejszym ze znanych dotąd wód bromowych. — **Zdrój Bronisława**, jedna z najsilniejszych szczaw żelazistych. — **Zdrój Rudolfa**, szczawa jodowo-żelazista silna. — **Zdrój Wandy**, szczawa sodowo-żelazista. — **Zdrój Józefa**, szczawa sodowa, która ogólną uwagę jurorów na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej na siebie zwróciła, także **polskim Giesshüblerem** zwana, w roku obecnym zajęła sobą żywo Komisję przemysłową krakowskiego Towarzystwa lekarskiego jako **perła wód galicyjskich.**
Wody Wysowskie zalecane bywają przez Profesorów Wydziałów lekarskich i najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych chorym na katary przewodu oddechowego, jako to: oskrzeli, płuc i gardła, na cierpienia przewlekłe żołądka i jelit, również na choroby niewieście, zołzy, skrofuły, niedokrewność i błednicę
Mieszkania wygodne, łazienki z komfortem urządzone. Restauracja doskonała. Sklepy z wiktuałami. Mleko i żętyca. **Lekarz zakładowy.** Poczta. Doborowa muzyka.
Otwarcie pory kąpielowej 1 czerwca.
Składy wód wysowskich we wszystkich aptekach i handlach wód mineralnych; we Lwowie u pp. Goldbauma, Mendrochowicza, Weinreba i apt. Sklepińskiego. 3529 1—5
Medal zasługi na Wystawie przemysłowo-rolniczej w Przemyślu 1882.

PIEGI
znikają zupełnie w przeciągu 7 dni używając **znakomitej a nie szkodliwej pomady Dr. Christoffa**, i nie występują już więcej przez cały sezon letni. Żądać należy tylko prawdziwej zielonem lakiem zapieczętowanej flaszeczki po 80 ct.
Skład: **M. Karczewski**, droguerja Lwów. 8047 19-24

Die Modenwelt.
Illustrirte Zeitung für Toilette und Handarbeiten.
Jährlich:
24 Nummern mit 2000 Abbildungen, 14 Schnittmuster-Beilagen mit 250 Muster-Vorzeichnungen, 12 große farbige Modenbilder mit 80 bis 90 Figuren
Preis vierteljährlich 1 M. 25 Pf. = 75 Kr.
Zu beziehen durch alle Buchhandlungen u. Postanstalten. Probe-Nummern gratis und franco bei der Expedition Berlin W. 35. — Wien I, Operng. 3.
Mit jährlich zwölf großen farbigen Modenbildern.
2293 17—20

Dla P. T. Kapitalistów i Emerytów.
W miasteczku gdzie jest Sąd, Urząd podatkowy, główny dworzec i przystanek kolejowy o godzinę jazdy ze Lwowa koleją oddalonem, znajduje się realność, składająca się z domu, paloną cegłą murowanego o 4 pokojach, przedpokoju, strychu i piwnicy, tudzież z starych oficyn drewnianych w których jest drewutnia, stajnia na 3 sztuk bydła, magazyn na materiał, wędzarnia i praczkarnia wraz z obszernym podwórzem, studnią i 3/4 morga ogrodu mianowicie 2/3 warzywnego a 1/3 kwiatowego i owocowego z wolnej ręki za 1750 złr. gotówką do sprzedania.
Realność ta jest od przystanku kolejowego 100 kroków oddaloną.
Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności Administracya „Przeglądu" Lwów ul. Sykstuska l. 45 od godziny 9 rano do 1szej popołudniu. 3530 1—3

Gimnastykę
pokojową i ogrodową kompletną od 8·50 do 12 złr.
poleca magazyn zabawek
Henryka Müllera
Lwów Halicka l. 6.
Cenniki na żądanie darmo. 8415 2—2

6, 4 pokoje etc. Pokoje kawalerskie, Stajnię
wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera w godzinach 9—12 i 3—5. 2680 84-?

Brzytwy
szwajcarskie i angielskie i wszelkie przybory do golenia.
Grzebienie, szczotki, mydła, perfumerje i wszystkie przybory toaletowe
2941 15-? poleca najtaniej
Paweł Langner
przedtem **Bracia Langner**
Lwów, Halicka liczba 16.

Meble żelazne
ogrodowe
z pierwszej c. k. uprzyw. fabryki
Aug. Kitschelta Spadkobierców
we Wiedniu
mianowicie: 3582 1—3
Kanapki, Fotele, Krzesła, Stoliki i t. p.
niemniej:
Meble żelazne pokojowe: Łóżka, Łóżeczka dziecinne, Kołyski, Stoliki do mycia, Materace druciane, Wieszadła na suknie, Drabinki, Postumenty na deszczochrony i t. p., i t. p.
polecają
na składzie komisowym
po cenach fabrycznych
Gebhardt & Christianus
Magazyn Porcelany i Szkła
we Lwowie, plac Marjacki liczba 1.

Gorzelnik
obznajomiony z najnowszemi aparatami, który stawiał już gorzelnie parowe, rutynowany manipulant, obecnie w miejscu poszukuje posady od 1 lipca lub 1 października rb. Łaskawe oferty prosi pod „Gorzelnik" do Administracyi tego pisma. 3503 2—6



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 80 lat istniejącego środka którym jest
Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY
dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Gengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med. Raepl, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Ryefluch w Londynie i w i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 80 nie uległo żadnej zmianie, nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt. — Cena Balsamu brzozowego **złr. 1·50** za dzbanuszek.
Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO.CREME**, doza **60 ct.**, i **Dr. LEGGIELA MYDŁA BENZOE**, za sztukę **ct. 60 i 35.** 3453 8-?
Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., w Tarnowie u Meurycego Adlera, w Bielsku u Alfr. Blumenthala i w droguerji A. Haas.

Parkiety i posadzki deszczułkowe
oraz wszelkie wyroby stolarskie, jako to: Okna, drzwi, bramy, opaski (Verkleidungen). **listwy** profilowane (karnesy), **listwy** do podłóg, **listewki na ubrania ogrodowe, listwy** do krycie **dachów**, dalej przyjmuje do **heblowania i rznięcia deski na podłogi, łaty** itp. roboty maszynowe, jakoteż **KRZESŁA OGRODOWE**, składane poleca parowa fabryka
BRACI WCZELAK we Lwowie.
Zakupuje wszelkie materjały tarte 3341 13-20

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządca: Walenty Hodak.